

DZIENNIK NARODOWY

Cofnięte zakazy

Uroczystości i obchody: Z.M.P. - dzisiaj, ludowcy - jutro w Warszawie. Str. Narodowe w Poznaniu - Stanowisko Str. Pracy - Ostre polemiki

ROZNIKA CUDU NAD WISŁĄ, która jutro przypada, ma różnorodną symbolikę.

Jest to przede wszystkim święto w pełnym tego słowa znaczeniu — triumf wiary chrześcijańskiej nad pogaństwem komunizmu.

Jest to święto Narodu Polskiego. Wskrzeszające najpiękniejsze tradycje Polski — Przemysła Chrześcijaństwa. Dodające wiary w instynkt narodu, świadomego swych przeznaczeń i obowiązków, który w chwilach, gdy wybija godzina próby, potrafi się zjednoczyć i zdobyć na największy wysiłek.

Jest to święto Żołnierza Polskiego. Tak brzmiała oficjalna nazwa dnia tego. I słusznie, bo w niej zbiegają się może najlepiej wszystkie elementy rocznicy 15-go sierpnia.

Albowiem z pojęciem żołnierza polskiego wiąże się nierozłącznie aureola obrońcy wiary; zdobywana na polach Grunwaldu, Ciecory, Wiednia, a okryta nowym blaskiem na przedpolach Warszawy.

I z pojęciem tem wiąże się najściślej to, co nosi miano nadzrędnego, ogólnego interesu narodu — w sensie obrony zarówno jego tradycji, jak teraźniejszego bytu i przyszłości.

Obok tej symboliki, która najwłaściwiej może oddać słowa: Bóg i Ojczyzna, święto 15 sierpnia każe pamiętać jeszcze o jednym.

O tem mianowicie, że niewiele znaczy naród bez silnej — nie tylko materialnie, ale przede wszystkim moralnie — armii.

Bo przecież zwycięstwo nad Wisłą było dziełem nie liczby i nie techniki, lecz właśnie owych sił moralnych; było pochodną faktu, że w szeregach armii stanęli również ofiarne i bez różnicy odcieni ci wszyscy, którzy broń mogli nosić; i że zwartem zapleczem walczących szeregów była cała — bez różnicy odcieni — reszta społeczeństwa.

O tej jedności, o obowiązku jej podtrzymywania i o cemicie, którą ją stworzył, należy pamiętać, zwłaszcza w dniu jutrzejszym, który ma być również manifestacją polityczną kierunków różnych odcieni.

PRZED 18 LATY, gdy działa grzmiały pod Warszawą, gdy groza wojny o byt zaledwie odzyskanej niepodległości Rzeczypospolitej zawisła nad stolicą, działała m. in. jedyna, zdaje się, w swoim rodzaju instytucja — autonomiczna cenzura wojskowa prasy.

Należeli do niej dziennikarze pracujący w pismach codziennych, po jednym z każdej gazety. Gromadzili się codziennie przed wieczorem w biurze prasowym Naczelnego Dowództwa, tam otrzymywali wyjaśnienia i uzupełnienia komunikatów wojennych. Na odpowiedzialności tych cenzorów, autonomiczności ich cenzy, aby w piśmie nie ukazała się wiadomość szkodliwa dla interesów armii i obrony.

Instytucja ta zdała egzamin celująco. Władze wojskowe były z niej zadowolone. Nie było ani jednego wypadku konfiskaty pisma, czy procesu za zdradę tajemnic wojskowych, nie było nawet ani jednej tak czasami możliwej omyłki mimowolnej.

Tak oto zaufanie, udzielone fachowemu czynnikowi społecznemu okazało się całkowicie usprawiedliwione. Chodziło przecież o wspólną sprawę, o zrozumiały dla wszystkich, ogólny interes całego społeczeństwa.

Warto o tem w dzisiejszą rocznicę przypomnieć. (r.)

Niegdyś wielka i piękna Hellada

Przełom ustrojowy w dawnych czasach (Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Jesteśmy dziś w przededniu Święta Żołnierza Polskiego, które obchodzi cały kraj wraz z armią, a także masowych zgromadzeń o charakterze politycznym. O. Z. N. zbiera dziś 14 b. m. zastępy swojej Służby Młodych w Warszawie.

Program urzędowy tego zlotu jest następujący:

Zbiórka oddziałów o godz. 9 na Polu Mokotowskim. O g. 9.30 raport szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego, o g. 9.45 raport Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzewi, który dokona przeglądu oddziałów o g. 10-ej — msza polowa,

poświęcenie i wręczenie sztandaru, wręczenie wieńców dożynkowych i defilada. O g. 17-ej popis grup regionalnych na rynku Starego Miasta, w Parku Paderewskiego i w Parku Wolskim. O g. 20-ej wieczór Kultury Ludowej w Teatrze Wielkim.

Uczestnicy zlotu występują w granatowych mundurach.

Stronictwo Ludowe święci obchód Czynu Chłopskiego w całym kraju, w dn. 15 b. m., gdzie tylko nie przeciwstawiły się temu władze administracyjne. Wczoraj właśnie nastąpiła pod tym względem duża zmiana. Jak donosi Agencja Agrarna, decyzją ministra Spraw We-

wewnętrznych został cofnięty zakaz, wydany przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę, obchodu Święta Czynu Chłopskiego, urządzanego przez Stronictwo Ludowe. Obchód ten odbędzie się zatem według zapowiedzianego programu. Przewiduje on nabożeństwo w kościele Zbawiciela, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i zgromadzenie na Rynku Staromiejskim.

Również cofnięty został decyzją wojewody lwowskiego Bilyka, wydany przez starostę jarosławskiego Kocół zakaz obchodu Stronictwa Ludowego w Jarosławiu i Mulinie.

Starosta Kocół zawiadomił o tem prezesa zarządu powiatowego Str. Ludowego p. Nowosiada.

Stronictwo Narodowe swoją rolę w tym odgrywa gdzienigdzie na prowincji, nie mogąc restrytuować zabronionego przez władze poznańskie zjazdu w Poznaniu.

W uzasadnieniu tego zakazu wojewoda Maruszewski pisał, że do odbycia zjazdu władze administracyjne mogą dopuścić tylko wtedy, gdy mają pełną gwarancję, że ze strony uczestników nie nastąpi w żaden sposób zakłócenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego lub pogwałcenie ustaw karnych.

W danym razie, zdaniem wojewody, takiej gwarancji nie było. (Dokończenie na str. 2-ej)

P. Prezydent Rzplitej w Spale Po wypoczynku w Lauranie

P.A.T. donosi z Laurany, że w piątek dn. 12 b. m. ze stacji Magtugie pod Abazją odjechał do Polski Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką i towarzyszącymi Mu osobami.

Na stacji żegnali P. Prezydenta R. P. ambasador Polski przy Kwi-rynalu Weniawa - Długoszewski z małżonką, konsul generalny w Trzejeje p. Wegnerowicz oraz dostojnicy włoscy.

P. Prezydent R. P. wyraził wobec żegnających Gości swoje wielkie zadowolenie z pobytu w Lauranie oraz podziękował raz jeszcze za objawy życzliwej gościnności, z jakimi spotkał się na wybrzeżu Caranro.

P. Prezydent R. P. po kilkutygodniowym odpoczynku w Lauranie czuje się doskonale. Pobyt nad Adriatykiem znakomicie wpłynął na stan zdrowia P. Prezydenta.

Dn. 13 b. m. na stacji granicznej w Zebrydowicach udekorowanej od święta powitał P. Prezydenta rząd z premierem gen. Składkowski i wicepremierem Kwiatkowski na czele. Po krótkiej rozmowie P. Prezydenta z ministrami pociąg ruszył w dalszą drogę. Na jednej ze stacyj P. Prezydent opuścił swój wagon i wraz z otoczeniem udał się samochodem do Spaly.

Następny numer naszego pisma ukaże się we wtorek dnia 16 sierpnia o zwykłej porze.

Ubolewanie Czechosłowacji

W związku z interwencją rządu polskiego w sprawie nalotów samolotów czechosłowackich na terytorjum polskie — rząd czechosłowacki złożył wyrazy ubolewania i zapewnił, że winni zostaną ukarani.

Idylla rozejmu po walkach

Dodatkowy protokół wojskowy i dalsze układy w Moskwie

Depesze nadchodzące z Tokio świadczą, że zawarty po 10 dniach krwawych walk rozejm między armją japońską i sowiecką doprowadził do pacyfikacji stosunków. Podpisano jeszcze dodatkowy protokół, zapobiegający wszelkim nowym starciom, a żołnierze japońscy zapatrują swoich niedawnych przeciwników w żywność, a więc niemal idylla...

TOKIO. Jak komunikuje ministerstwo wojny, przedstawiciele sił

japońskich i sowieckich podpisali zgodnie następujący układ dodatkowy:

- 1) obu rządów będą przedstawione dokładne informacje co do obecnej sytuacji na północnym odcinku wzgórza Czang-Ku-Feng, 2) dowództwa obu wojsk przedsięwzięmy wszystkie zarządzenia w celu przeszkodzenia nowym trudnościom, 3) 12 sierpnia o godz. 20 wojska obu stron, znajdujące się na wzgórzu Czang-Ku-Feng, cofną się w przy-

bliżeniu o 80 m. Odpowiednia mapa, stwierdzająca nowe pozycje obu stron, będzie niezwłocznie opracowana.

Stwierdzenie linii frontowej przez przedstawicieli obu stron wykazało, iż wzgórze Czang-Ku-Feng w chwili zawarcia zawieszenia broni znajdowało się w rękach japońskich.

W rokowaniach tych przedstawicielem wojsk sowieckich był szef sztabu armji Schutern i płk. Uwe-

solow. Przedstawicielem wojsk japońskich był płk. Jozsida i mjr. Tanaka.

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż sowieckiemu generałowi Szuternowi, który zjawił się na wczorajszej konferencji, towarzyszyła kompanja żołnierzy z karabinami maszynowymi. Japoński płk. Jozsida zjawił się na konferencji bez wszelkiej eskorty, nie zabierając z sobą nawet rewolweru.

Jak wynika z wiadomości prasowych, otrzymanych z Czang-Ku-Feng, żołnierze sowieccy, znajdujący się na przeciwko pozycji japońskich, w ciągu ostatnich kilku dni odczuli brak środków żywności. Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na odcinku Czang-Ku-Feng posłali żołnierzom sowieckim worek z produktami żywnościowymi.

TOKIO. Agencja Domei donosi z Moskwy, że ambasador Szigemitsu rozpoczął już konferencję z komisarzem Litwinowem w sprawach związanych z utworzeniem i organizacją pracy komisji delimitacyjnej sowiecko - japońsko - mandzurskiej.

Nad Ebro i w Estramadurze Gen. Franco zapowiada odpowiedź W. Brytanji

SALAMANKA. Główna kwatery wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Albarracin dwie dywizje wojsk rządowych zostały otoczone i uległy zupełnemu rozbiciu.

Nad rzeką Ebro odparto liczne kontrataki nieprzyjaciela. Według zeznań jeńców, jedna tylko dywizja wojsk rządowych straciła przeszło 4.000 zabitych i rannych w ciągu ostatnich walk.

Na odcinku Segre straty nieprzyjaciela były również bardzo poważ-

ne. Do niewoli dostało się 200 jeńców. Na polu bitwy pozostało 400 zabitych.

Na odcinku Estramadury wojska gen. Franco poczyniły dalsze postępy, zajmując Cabezuela, Sierra de Torrua i Sierra Dela Scabras. Zdobyto obfity materiał wojenny.

WALENCJA. 5 samolotów bombowych z Majorji bombardowało dziś port i dzielnicę Grao w Walencji. Według pierwszych informacji, szkody wyrządzone bombar-

dowaniem są nieznaczne i ofiar w ludziach niema.

Po bombardowaniu Walencji samoloty zrzucały bomby na wieś Fonteta de San Luis.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, iż rząd brytyjski otrzymał zapewnienie ze strony rządu gen. Franco, że w dniach najbliższych zostanie wręczona odpowiedź na brytyjski plan wycofania ochotników z obu walczących w Hiszpanji armji.

Sinalco chłodzi — Sinalco słodzi — Sinalco każdemu dogodzi

Cofnięte zakazy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Stronnictwo Narodowe skorzysta jednak z pozwolenia władz poznańskich na obchody lokalne, bo jak do nosi Agencja Agrarna „w Poznaniu odbędą się uroczystości „Cudu nad Wisłą”, organizowane przez Stronnictwo Narodowe dla członków Stronnictwa z miasta i z powiatu poznańskiego. Widocznie dojdzie do skutku ten obchód, wbrew przewidywaniom „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, który jeszcze zrana dn. 13 b. m. pisał: „Ze względu na spóźnioną porę organizowanie w ostatniej chwili zjazdów powiatowych Stronnictwa Narodowego w dniu 15 sierpnia jest już w praktyce niemożliwione”.

Prasa narodowo-demokratyczna omawiając zakaz poznański, przypomina, że w 1936 roku „odbył się w dniu 15 sierpnia podobny zjazd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, z zachowaniem całkowitego spokoju i porządku”.

Według wiadomości tejże prasy, częściowy zakaz dotknął także organizację Stronnictwa Narodowego w Kielcach, gdzie miała się odbyć wspólna dla powiatów kieleckiego i jędrzejowskiego uroczystość. Pozwolono tam Stronnictwu Narodowemu tylko na obchód w ramach pow. kieleckiego i bez przemarszu do płyty grobowej Nieznanego Żołnierza, do której dopuszczona będzie tylko delegacja.

Stronnictwo Pracy główną swoją uroczystość organizuje w Łodzi, dokąd przybędzie ma na zjazd wojewódzki gen. Haller.

Wobec różnych polemik i sporów na temat stosunku Stronnictwa Pracy do Stronnictwa Ludowego, na uwagę zasługuje apel, wydany przez tę organizację, aby „członkowie i sympatycy Stronnictwa Pracy wzięli udział w uroczystościach Stronnictwa Ludowego” i poparli poczynań Stronnictwa Ludowego, które jest mu najbliższe ideowo i politycznie.

Numery czasopism Stronnictwa Ludowego na 15 b. m., krakowski „Piasta” i poznański „Gazeta Grudziądzka”, ukazały się z licznymi białymi plamami, natomiast warszawski „Zielony Sztandar” większych plam nie zawiera. We wszystkich tych pismach ukazał się artykuł wiceprezesa N. K. W. Stronnictwa Ludowego Mikołajczyka.

Jeszcze jeden zakaz administracyjny, nie związany jednak z dniem 15 b. m. przypaść na dni bieżące. Dotknął on organizację, będącą zdej się w stadium tworzenia się, a noszącą nazwę Komitet Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych. W komitecie tym porozumieć się mieli „bepiści” z „Falangi” z różnymi odłamami O. N. R., z p. J. Rutkowskim, który nawet stanął już podobno na czele działu organizacji i propagandy „Falangi”. Wspomniany komitet zamierzał zorganizować serię zjazdów publicznych, w szczególności w okręgu

Ks. Hlinka ciężko chory

PRAGA. Czechosłowackie biuro Prasowe donosi z Bratislavy, że ks. Hlinka zachorował. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc.

Stan zdrowia ks. Hlinki budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek.

Marsz. Balbo u Hitlera

BERLIN. Marszałek Balbo opuścił Berlin w dniu dzisiejszym, udając się samolotem do Monachium, a stamtąd do Obersalzbergu, gdzie przyjeżdżać będzie przez kanclerza Hitlera.

Marszałek Balbo w podróży tej pilotuje osobiście swój samolot. Towarzyszy mu ambasador włoski w Berlinie.

podwarszawskim dla zajęcia stanowiska wobec nadchodzących wyborów samorządowych. Władze administracyjne zgromadzeń tych zakazały.

W przededniu obchodów rozgorzały polemiki szczególnie ostre wśród różnych odłamów publicystyki nacjonalistycznej. „A. B. C.” w Nr. z dnia 13 b. m. zwraca uwagę na niewłaściwe metody polemiczne w dyskusji pomiędzy krakowskim „Głosem Narodu” a „Merkurjuszem Polskim”.

„A. B. C.” atakuje i pismo krakowskie i tygodnik warszawski, ale szczególnie ostro naciera na „Merkurjusz” za atak na redaktora „Głosu Narodu” księdza Piwowarczyka z powodu jego chłopskiego pochodzenia.

Z serji waśni w obozie nacjonalistycznym wymienić trzeba jeszcze ostre atak „Warszawskiego Dziennika Narodowego” na przedstawicieli O. N. R. w Przemysłu. Nazwano tam pobyt delegatów O. N. R. w Przemysłu — „kompromitującą wyprawą”.

Polska a Liga Narodów

Głosy prasy zagranicznej

Pogłoski o zamierzonym skasowaniu przez Polskę stałej delegacji przy Lidze Narodów i rzekomo zamierzonej rezygnacji z miejsca w Radzie Ligi, są przedmiotem komentarzy w prasie niemieckiej i an-

gielskiej. Z dzienników francuskich jedynie „Journal des Debats” zajmuje się tą sprawą.

Prasa zagraniczna zgodnie stwierdza, że Polska oddala się coraz bardziej od instytucji gene-

skiej. Londyński „Times” akcentuje na tem tle palącą konieczność reformy Ligi. „Times” jest zdania, że Polska pozostanie w Lidze, ograniczy tylko bardziej współpracę z nią, niż to jest dotychczas.

Alarmy prasy paryskiej na temat wielkich manewrów niemieckich

PARYŻ. Szereg dzienników podaje alarmistyczne artykuły na temat sensacyjnych przygotowań niemieckich do manewrów jesiennych, które mają przybrać szerokie rozmiary.

Szereg publicystów francuskich formuluje pytanie co do zamiarów Niemiec i upatruje w manewrach jesiennych armji niemieckiej chęć demonstracji rządu Rzeszy przeciw Czechosłowacji i chęć zastraszenia Francji i Anglii.

Pogłoski te przybrały takie rozmiary, iż rząd francuski za pośrednictwem agencji Havasa uważał za stosowne zająć stanowisko wobec powyższych informacji.

Komunikat Havasa stwierdza, że wiadomości, opublikowane przez prasę francuską i brytyjską, na temat zarządzeń wojskowych niemieckich, śledzone są przez koła dyplomatyczne. Jednakże — zaznacza komunikat — koła te do tej pory nie posiadają tak dokładnych wi-

adomości, jak te, które zostały podane przez dzienniki. Istotnie Paryż jest poinformowany o wielkich manewrach, jakie rozpocząć się mają w Niemczech, lecz podawanie przy tej okazji, jak to robią niektóre dzienniki, wiadomości o częściowej mobilizacji jest zbyt przesadne. Oficjalne koła rządowe — kończy komunikat Havasa — w sposób kategoryczny przeciwstawiają się publikowaniu tego rodzaju alarmujących informacji.

Paszportowa wojna między Włochami i Francją

Wybitne ograniczenie ruchu turystycznego

PARYŻ. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje:

5 sierpnia władze włoskie wstrzymały swoim obywatelom wydawanie paszportów zarówno indywidualnych, jak zbiorowych na wyjazd do Francji.

Upatrując w tem jedynie inicjatywę władz niższych instancji, co do której włoskie M. S. Z. oraz ambasada włoska w Paryżu oświadczyły, iż nic im nie jest wiadome, rząd francuski interwenjował celem uzyskania wyjaśnień.

Dopiero 12 sierpnia otrzymano potwierdzenie, że istotnie zostały wstrzymane wszystkie paszporty zbiorowe na wyjazd do Francji, zaś podania o paszporty indywidualne są badane w każdym poszczególnym wypadku. W obliczu tego potwierdzenia, któremu nie towarzyszyło żadne wyjaśnienie ani usprawiedliwienie zarządzeń, — władze francuskie wydały z dniem 13 sierpnia analogiczne zarządzenia wobec Francuzów, pragnących udać się do

Włoch.

Turyści francuscy nie będą mogli zatem udawać się do Włoch na krótki pobyt na podstawie kart turystycznych, wydawanych przez konsulaty włoskie. Obywatele francuscy, pragnący udać się do Włoch, będą musieli usprawiedliwić konieczność podróży oraz uzyskać specjalną wizę władz administracyjnych. Udzielanie zbiorowych paszportów na wyjazd do Włoch zostało wstrzymane.

Niepokój na giełdzie paryskiej

Spadek franka w transakcjach terminowych

Skarb państwa — oświadczył minister — jeśli każdy z obywateli będzie dalej pojmował swoje obowiązki względem państwa, jak to miało miejsce dotychczas, nie powinien natrafiać na żadne trudności, by sprostać swoim obowiązkom zarówno o ile chodzi o miesiąc bieżący, jak i przyszłe miesiące. Jest

rzeczą niemożliwą — by mogły mieć miejsce jakieś nowe manipulacje monetarne bez pociągnięcia za sobą jak najbardziej groźnych konsekwencji.

Mimo tych optymistycznych oświadczeń min. Marchandea, giełda paryska na piątkowym posiedzeniu znów dała dowód poważne-

go niepokoju, który ujawnił się przedewszystkiem w spadku franka w transakcjach terminowych.

Jednomiesięczne raporty na funtach skoczyły z 1.20 franka na 2 franki, a raporty trzymiesięczne z 4.50 na 6 franków, co świadczy już o bardzo poważnym załarmowaniu sfer finansowych.

Generałowie w roli rezydentów

Nowy podział Rumunii

BUKARESZT. W pałacu królewskim nastąpi dzisiaj uroczyste ogłoszenie nowych ustaw administracyjnych. Zapewnią one decentralizację administracji i ściślejszą kontrolę nad administracją lokalną.

Kraj ma być podzielony na nowe jednostki administracyjne, które zastąpią podział na dawne prowincje.

Na czele okręgów będą stali rezydenci królewscy, którzy będą mieli prawo ostatecznego załatwiania wie-

u spraw, jakie dotychczas należały do kompetencji ministrów.

10 pierwszych rezydentów ma być mianowanych z pośród generałów i dygnitarzy państwowych.

Czarny dzień czeskiego lotnictwa

STRASSBURG. Samolot czechosłowacki, który wystartował dziś o g. 9-ej rano z Pragi do Strassburga i Paryża, uległ wypadkowi w odległości 25 km. na wschód od Kehl.

W katastrofie 11 osób poniosło śmierć, a 5 osób odniosło rany.

PRAGA. Znany czeski pilot sportowy Jan Strejcek w czasie lotu treningowego zginął w wypadku.

Samolot Strejcka skutkiem uszkodzenia motoru w czasie przymusowego lądowania rozbił się na wzgórzu pod m. Morawska Trebowa.

Zmarły lotnik liczył lat 36.

Niemcy nad Atlantykiem

N.-Jork-Berlin—21 godzin

NOWY JORK. Samolot komunikacyjny Lufthansy „Focke-Wulf 200”, który dokonał przelotu z Berlina do Nowego Jorku, wystartował dziś, o godz. 14-ej min. 2, według czasu londyńskiego w drogę powro-

tną do Berlina.

Komendant samolotu oświadczył dziennikarzom, iż ma nadzieję, iż przybędzie do Berlina w ciągu 2 godzin.

Następca tronu Norwegii z wizytą do Ameryki

OSLO. Ukazał się urzędowy komunikat, że norweski następca tronu książę Olaf uda się z małżonką w przyszłym roku do Stanów Zjednoczonych A. P. w celu złożenia wizyty prezydentowi

Rooseveltowi i otwarcia pawilonu norweskiego na wystawie światowej w Nowym Jorku w d. 1 maja. Para książęca odwiedzi również norweskie ośrodki emigracyjne w Stanach. Podróż ma potrwać 2 miesiące.

Rada obrony Czech zwołana na wtorek

PRAGA. Najwyższa Rada Obrony Narodowej została zwołana na wtorek.

Na week-end Chamberlain zdrów

LONDYN. W stanie zdrowia premiera Chamberlaina nastąpiła znaczna poprawa, tak iż prawdopodobnie jeszcze dziś wieczorem Chamberlain będzie mógł opuścić Londyn, by udać się na weekend do Chateaux.

Nowe starcia w Meksyku

MEXICO CITY. W piątek w mieście Cheran w stanie Mechacan doszło do starcia pomiędzy właścicielami a syndykalistami. Dla przywrócenia porządku władze były zmuszone wezwać wojsko. W starciu zginęło 11 osób, a 15 odniosło rany.

Niemieckie tajemnice gospodarcze

BERLIN. W opracowanym obecnie nowym kodeksie karnym dla ochrony niemieckich tajemnic gospodarczych znajdują się odpowiednie paragrafy, przewidujące wysokie kary więzienia, nawet z obstrzeżeniami za zdradę stanu w zakresie życia gospodarczego Rzeszy.

2 samoloty niemieckie lądowały w Czechach

PRAGA. Wczoraj wieczór wylądowały na polu w gminie Dolní Wilenowice dwa niemieckie samoloty sportowe.

Piloci oświadczyli, że należą do klubu sportowego w Karlsruhe.

Sprawą przymusowego lądowania lotników niemieckich zajęła się policja.

Korwiorpedowce francuskie opuściły Gdynię

W piątek o godz. 18 korwiorpedowce francuskie „Jaguar”, „Chacal” i „Leopard”, żegnane serdecznie przez tłumy publiczności, wypłynęły z portu gdynińskiego, udając się w podróż do Libawy, Sztokholmu i Goeteborga.

Z ostatniej chwili

Tenisści polscy prowadzą z Jugosławją 4:0

Wczoraj w drugim dniu meczu tenisowego Polska — Jugosławja o puhar środkowej Europy odbyły się dwie gry podwójne, które zakończyły się zwycięstwami polskich deblistów.

W pierwszym spotkaniu para polska Hebda — Spychała pokonała niemal bez walki słabą parą jugosłowiańską Smerdu — Kovac 6:1, 6:0.

Drugie spotkanie pomiędzy Barworowskim i Toczyńskim a Jugosłowianami Miticem i Kukuljivicem II zakończyło się po ciekawej i ładnej grze zwycięstwem Polaków 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

Po dwóch dniach meczu Polska prowadzi 4:0.

Niegdyś piękna i wielka Hellada

Przełom ustrojowy w dawnych czasach

Stanisław Łoś wydał książkę p. t. „Hellada na przełomie”. Autor tej książki, ziemianin, dyplomata, polityk i publicysta w jednej osobie podjął się zadania ciekawego i oryginalnego. Opisał zagadnienia ustrojowe Hellady w okresie największego rozkwitu i w okresie zbliżającego się upadku. Omówił rolę wielkich indywidualności, „Świat helleński i świat dzisiejszy”.

Hellada bowiem była niejako dziesięć Europą; szeregiem państw, skłóconych lub rywalizujących z sobą, państw, wykazujących niekiedy kapitalne cnoty lub równie wielkie i zgubne wady.

Zespół tych państw, heterogenicznych pod tyłoma względami, stał w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. Od umiejętności pokonania lub choćby odsunięcia niebezpieczeństwa na dalszy plan, zależała przyszłość wszystkich razem i każdego z osobna. Wielkie doświadczenie, różnolita a subtelna organizacja, talenty jednostek i bitność wojsk nie starczyły w sumie na skuteczne i umiejętne przeciwstawienie się niebezpieczeństwu, na racjonalną i konsekwentną politykę oporu i konstrukcji zarazem.

Hellada szła ku swej zgliszczyźnie? Dlaczego?

Odpowiedź stanowi właśnie treść pięknej i zajmującej książki, mającej znaczenie aktualnej publikacji politycznej. P. Stanisław Łoś, którego czytanie w sprawach greckich jest prawdziwie imponujące, stawia swoją własną diagnozę choroby, na którą zmarła wielka i piękna Hellada. Ale nie narzuca jej jako jedynej ewentualności. Raczej przeciwnie. Pozwala nam przypuszczać, że i on sam wolałby, by proces chorobowy miał inny przebieg i inne tem samemu wytłumaczenie. Ale nadmiar materiału przekonywa niestety, że diagnoza autora pozostaje niezbitą.

To, że autor przełom Hellady opisuje jako przełom ustrojowy, jako chorobę nowotworu na normalnych tkankach, nie jest tendencją, płynącą z poczucia aktualności. To właśnie aktualność sprawia, iż w świetle jej lepiej widzimy przyczynę upadku Hellady.

Jeśli ktoś powie, a z pewnością będzie bardzo wielu takich, że aktualność tej książki polega na analogii pomiędzy Helladą a Europą w XX, to musimy podnieść odrazu specjalne zastrzeżenie. Autor wykazał, że doświadczenia nasze mogą wybitnie przyczynić się do nowego zrozumienia dawnej Hellady. Inne słowa, nie Hellada pomaga w zrozumieniu czasów współczesnych, lecz przeciwnie, współczesny Europejczyk, umiemy patrzeć i porównywać, uzyskuje nowy aspekt na dawne czasy. Tylko polityk dzisiejszego pokolenia mógł napisać „Helladę na przełomie”.

Przypatrzymy się rozdziałowi: „Ateny”. Na 60 mniej więcej stronach mamy fascynujący opis tego miasta, które dźwignąwszy się niespodzianie, doszło do niezwykłego rozkwitu, zapewniając zrebom swej kultury nieśmiertelność po dzień dzisiejszy, a potem padło, cierpiąc na śmiertelną chorobę ustrojową, pomnożoną, jak zwykle w takich wypadkach bywa, przez szereg niedomogów, wywołanych procesem degeneracji.

Znajdujemy w dziejach Aten wszystko: i ucieczkę chłopów z miast, i kryzys przemysłu, i wielkie inwestycje państwowe na koszt społeczeństwa, i wzywianie bezrobot-

nych, i likwidację majątków wszelkich, i wielkie zrywy patriotyczne i wielkie koncepcje polityczne jednostek, czy grup całych. Znajdujemy tam niezliczony szereg epizodów i incydentów znamiennych i tragicznych, godnych powtarzania, ale i właściwego naświetlenia.

Lecz analogie widzi sam autor i omawia je w osobnym rozdziale: „Świat helleński i świat dzisiejszy”.

Pisze on: „Zaczyna się proces, który nazwalibyśmy mechanizacją greckiego życia. Proces ten obejmuje, jedno po drugiej, wszystkie greckie społeczności i ustaje dopiero z zanikiem samegoż narodowego bytu. W niezmiernie barwne, zróżnicowane formy greckiego życia społeczne wnosi jednostajną, zabójczą treść, aż w końcu wypiera życie. Ten proces mechanizacji społecznego życia stanowi najsilniejsze podobieństwo Hellady z okresu przełomu do Europy po wielkiej wojnie. Bo podobnie, jak w starożytnej Grecji, na przełomie V i IV wieku, tak w naszej współczesnej Europie mechanizacja społecznego życia jest istotną treścią dziejów”.

A potem następuje wyliczenie

chorób ustrojowych, które panują dzisiaj nagminnie i wiodą niepowstrzymanie Europę ku tym losom, które stały się udziałem Hellady.

Bardzo ciekawie to wyliczenie i bardzo zastanawiające. W 10 punktach ujmuje p. Łoś główne przejawy dekadencji ustrojowej, które działy w Helladzie, a działają obecnie w Europie.

Jest to książka do czytania. Tych sto kilkadziesiąt stron zawiera mnóstwo materiału do rozważania i skontrolowania. P. Łoś nie postawił kropki nad i. Można by przypuścić, że pozostawia ten zabieg dyskusji, która z racji tak ciekawego tematu rozwinąć się powinna. Pojawily się angielskie recenzje z „Hellady na przełomie”, pełne uznania dla tej umiejętnie zebranej strawy publicystycznej.

Oczy podpisujemy wszystkie wnioski, a przedewszystkiem wszystkie rozumowania autora? Mielibyśmy na to ochotę, jakkolwiek nie stać nas na taką bezwzględną solidarność z autorem z tej przyczyny, głównie, że historia przy wszelkich frapujących podobieństwach nie powtarza się dosłownie.

Dekadencja Europy współczesnej jest faktem tak samo oczywistym, jak dekadencja Hellady w V i IV wieku przed Chr. Nawet przejawy tej dekadencji wykazują niesamowite nierzadkie podobieństwo. Różnice zaczynają się w psychologii masy i technice rządzenia.

Masa europejska nie zdała jeszcze swego egzaminu. Działy nas krótkie lata od pierwszych, oficjalnych prób ujarznienia mas drogą fizycznej przemocy. Być może, że zachowają się tak samo lub podobnie, jak Helleni w takich okazjach. Ale dziś jeszcze przesądzać tego nie powinniśmy. Rozrachunek zaczyna się dopiero. Poczucie, gdzie znajdują się „dobra najświętsze Europejszaka” istnieje, ale nie znalazło jeszcze swego wyrazu.

Analoga — niestety, przeczyć temu niepodobna — może stać się kompletną, ale musimy pokoleniu obecnemu pozostawić czas do ujawnienia, w jakiej barwie chce chodzić.

W walce o zryw — miejsce swe znajdzie publikacja „Hellada na przełomie”, książka o niebezpieczeństwach okrutnych i ostatecznych.

m. r.



„IM” SIĘ TO NIE PODOBA

Z doniesienia praskiego korespondenta „Kurjera Warszawskiego” do wiadujemy się, że:

„Lord Runciman wysłał po tygodniowej pracy w Pradze pierwszy raport do Londynu na ręce premiera Chamberlaina. Raport ten utrzymany jest w tonie dość optymistycznym. W istocie rzeczy jednak sytuacja nie nastraja do optymizmu”.

Ten raport — to, ostatecznie, nie ważnego. Dużo ciekawsza, dużo więcej interesująca jest wiadomość z tego samego doniesienia, która mówi, że:

„Wyrazem nastrojów społeczeństwa jest ogłoszony dziś apel Związku oficerów czechosłowackich, skierowany do społeczeństwa, w którym ostrzeżenie przed daleko idącymi ustępowaniami. „Władza państwa nie może być za żadną cenę ograniczona... Od tego stanowiska nie możemy odstąpić. My, oficerowie, będziemy bronili wszelkimi siłami państwa Masaryka. Gotowi jesteśmy walczyć i ginąć, lecz nie możemy się cofnąć. Nie możemy ustąpić ani o jeden krok, ani o piędź” — brzmi dosłownie apel.

Apel ten wywołał duże wrażenie na opinii publicznej, która solidaryzuje się z treścią jego w zupełności”.

Jakie echa te twarde słowa oficerów czeskich spowodowały w Berlinie? W depeszy innego korespondenta tego samego pisma, tym razem z nad Szaprewy, czytamy, że:

„Ogłoszenie przez Związek czeskich oficerów odezwy, zapowiadającej walkę do ostateczności w obronie niezależności Czech i odrzucenie możliwości jakichkolwiek ustępstw na rzecz mniejszości nie-czeskich, wywołało w Berlinie ostre potępienie”.

Wcale się nie dziwimy. Tam takie postawienie sprawy nie mogło się podobać.

DO POLSKI, NA WYZERKĘ

„Polonia” katowicka drukuje reportaż z Berlina swego wysłannika. Jak się okazuje, konsul polski w Berlinie jest ostatnio wprost zawalony pracą z powodu olbrzymiego napływu interesantów.

I komuż to tak pilno do nas?

„Wśród licznych interesantów rzadko jednak usłyszy się język polski. Większość bowiem to Niemcy, rodowici Berlińczycy, udający się do Polski na kilka dni i starający się w konsulacie o polskie wize. Przeważnie podają, że mają krewnych w Polsce i chcieliby ich odwiedzić, ale zdarzają się i tacy, którzy nie potrafili się tem wylegitymować. Ci otwarcie przyznają, że chcą wyjechać z Niemiec do Polski choć na kilka dni po to, by się w Polsce „odżywić” i by przywieźć ze sobą chociażby trochę masła, jajek czy wędlin”.

Pewnie, że to lepsze, niż tran wie lorybi, ziemniaczany chleb i podejrzana „krajowa” siekaninka w kielbasie.

LADY

W „Kurjerze Bałtyckim” znajdujemy opis zabawnego nieporozumienia, jakie zdarzyło się w Gdyni, w dniach pobytu w naszym porcie jachtu „Enchantress”.

„Przedmiotem wielkich owacyj była lady Diana Cooper. W chwili, gdy wychodziła onegdaj z przystani żeglugi, gdzie błyszczał w słońcu śliczny jacht „Enchantress”, jakaś entuzjastka naszego dobrego współpatrioty z Anglii, zbliżywszy się do niej, wręczyła jej wiązkę kwiatów, wyrażając przedtem krótką pochwałę polityki brytyjskiej.

Lady Diana, lekko zakłopotana tym wybuchem entuzjazmu, czującym uśmiechem podziękowała przyjmując Wielkiej Brytanii, poczem zbliżyła się do grubego jętomocia w białym kapelusiku i w szelkach, które zdradzały, że nie jest lordem, i powiedziała w języku Mickiewicza i Słowackiego: — „Warjaska, czy co?”

Była to bowiem pani M. z Małopolski Wschodniej”.

Trudno nie wyrazić przypuszczenia, że prawdziwa lady Diana byłaby się napewno zachowała grzeczniej.

Tajemnica depeesz i telefonów

Skargi na „czarne gabinety ustana”

„Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie” zamieszcza zarządzenie p. t. Przejście tajemnicy telegraficznej i rozmów telefonicznych. Wprowadzenie w życie tego zarządzenia powinno położyć kres powtarzającym się od czasu do czasu skargom na t. zw. czarne gabinety i podsłuch telefoniczny.

W myśl tego przepisu „w celu zachowania tajemnicy rozmów telefonicznych i korespondencji telegraficznej” mają urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne zarządzić:

1) W telefonie bezwzględny zakaz wstępu do lokali służbowych, central telefonicznych osobom postronnym, nienależącym do personelu, pełniącego służbę w telefonii; a także zakaz podsłuchiwania przez obsługę w centralach miejskiej i międzymiastowej, rozmów telefonicznych prowadzonych między abonentami, poza wypadkami wskazanymi potrzebą służbową, np. gdy abonenci przez dłuższy czas nie dają sygnału zakończenia rozmowy.

Przy rozmowach międzymiastowych, wypadkami usprawiedliwionymi potrzebą służbową są np. — uprzedzenie, rozmawiających przy rozmowach prowadzonych z rozmówcą publicznym o upływie okresu trzymiutowego, sprawdzenie słyszalności rozmowy, sprawdzenie, w razie braku sygnału na rozłączenie, czy rozmowa została ukończona, czy rozmowa odbywa się bez przeszkód itp.

W tych przypadkach włączanie

się w obwód rozmowy winno odbywać się b. ostrożnie, tak aby strony rozmawiające wcale tego nie odczuły. Jeśli przytem zostanie stwierdzone, że rozmowa trwa nadal, należy jaknajogrodniej wyłączyć się zaraz, nie podsłuchując rozmowy, gdy natomiast po włączeniu się w obwód należy żądać rozmowy — należy chwilę poczekać, a następnie głośno zapytać dwukrotnie, np: „tu Łódź, mówię się?” W razie braku odpowiedzi, należy połączenie przerwać.

Pozatem należy wydać zakazy podawania przez obsługę centrali do wiadomości osób postronnych nazwisk lub numerów telefonów abonentów prowadzących rozprawę oraz nazwisk osób wzywanych do rozmowy, a także podawania przez obsługę centrali do wiadomości o-



sób postronnych treści prowadzonej rozmowy.

Wreszcie należy zarządzić stałą kontrolę kabin telefonicznych; np. czy głos prowadzącego rozmowę przy drzwiach zamkniętych kabiny nie przedostaje się nazewnątrz do wiadomości osób postronnych.

W telegrafii zarządzenia mają być następujące: bezwzględny zakaz wstępu do lokali służbowych osobom postronnym, zakaz podawania przez obsługę telegrafu treści nadanych telegramów do wiadomości osób postronnych, przechowywanie oryginalnych tak aby z treścią ich nie mogły zaznajomić się osoby niepowołane.

Przypomina się jednocześnie urzędowi i agencjom p. t. że okazywanie lub wydawanie odpisów oryginalnych telegramów już odfektografowanych, może nastąpić tylko:

- 1) na żądanie nadawcy i adresata lub ich zastępcy, o ile każdy z nich wylegitymuje się należycie;
- 2) władzom śledczym na orzeczenie właściwego sądu, gdy chodzi o telegramy od osób, przeciw którym prowadzi się dochodzenie w sprawach karno - sądowych;
- 3) zarządzącemu masą spadkową na orzeczenie właściwego sądu, gdy chodzi o telegramy do osób, nad których majątkiem ogłoszono konkurs i 4) cenzorom rządowym na mocy ustawy o wprowadzeniu cenzury.

Pracownicy telefonu i telegrafu winni naruszenia tajemnicy według tego zarządzenia podlegają odpowiedzialności nie tylko dyscyplinarnej, lecz i karno - sądowej.

Represje gdańskie wobec prasy polskiej

Wczoraj nadeszła z Gdańska wiadomość, że władze gdańskie odebrały debity na obszarze Wolnego Miasta siedmiu pismom polskim a mianowicie gazetom: „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, „Słowo Pomorskie”, „Dziennik Bydgoski”, „Goniec Warszawski”, „Nowa, Rzeczpospolita”, „Orędownik” i „Nasz Przegląd”.

Jako powód zarządzenia podano, że pisma te „utrudniają współpracy Gdańska z Polską”.

„I. K. C.” denosząc o zarządzeniu władz gdańskich zwraca uwagę, że wydano je w dwa dni po przejściu urzędzonym przez prasę gdańską na cześć Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku. Przyjęcie to — pisze „I. K. C.”

„miało zainicjować harmonijną współpracę prasy polskiej i niemieckiej w Gdańsku. Tego rodzaju krok miał niewątpliwie na celu zjednanie sobie polskich dziennikarzy w Gdańsku z przed-

dzień wydania skandalicznego zarządzenia o odebraniu debitu. W rzeczywistości władze gdańskie chciały nie tyle zjednać sobie polskich dziennikarzy, ile wybać ich, czy istotnie ustosunkują się przychylnie do władz gdańskich”.

Inne pisma zwracają uwagę, że odebranie debitu nastąpiło nagle, bez otrzymania niemało po informacjach pism polskich o nietaktach władz gdańskich w czasie wizyty ministra angielskiego Duff Coopera.

Cudowne ocalenie dziecka od pioruna

Dziennik praski „Narod” donosi, iż w czasie ostatniej gwałtownej burzy, która przeszła nad Czechosłowacją w miejscowości Turc, piorun, uwalniając trąfiał w drzewo, poraził włosiankę szukającą schronienia przed deszczem. Znalezione ją bez życia, częściowo zwęgloną, ale dziecko, które trzymała na ręku, było zupełnie zdrowe i nie nosiło żadnych oznak kontuzji.

„Szeregowiec wielkiej sprawy...”

Wywiad z prof. J. Horakiem

(Korespondencja własna)

Praga, w sierpniu

Ulice stolicy Czechosłowacji tętnią życiem wielkiego miasta. Ruch w tych dniach jest zresztą jeszcze większy, a tłum, zapelniający trojary — barwniejszy.

Na każdym kroku spotykamy hoże dziewczęta morawskie, słowackie i z innych ziem czeskich w pięknych „krojach” (strojach) ludowych. Tam znowu widać młode sokolice, t. zw. „dorosteńki”, w czerwonych krótkich spódniczkach i w białych bluzeczkach — w barwach Czechosłowackiej Republiki.

W tej właśnie chwili maszeruje przez Vaclavskie Namesti oddział piechoty. Żołnierze prezentują się dobrze, wyekwipowani są wspaniale. A nad tem wszystkim jaśnieje w blaskach słońca konny posąg św. Wacława, stojący u stóp Muzeum Narodowego.

Wolność zmienia oblicze narodu, zmienia też i jego stolicę, która w ciągu lat niewoli jak gdyby drzemie, a w promieniach słońca niepodległości i swobody — roźni się, pięknieje. Jakże inaczej wyglądała Praga, kiedy wygnaniec — gen. Skrzyniecki szukał tu schronienia po nieszczęśliwym końcu powstania 1831 r.

Mieszkał on tu, na tej samej ulicy, kilka kroków dalej, na rogu Vodiczkovej, otoczony prawdziwą sympatią przez Czechów, którzy szczerze współczuli polskiemu emigrantom. Zresztą Mazurkiewicz tak pisał o Czechach w tym czasie:

— Sprzyjają mocno Polakom. Uważają nas za swych naturalnych sprzymierzeńców... braci wielkiego szczeru Słowian. Młodzież... zdolna do wielkich czynów, wielkich wysiłków, ale potrzebuje bodźca.

Historyk zaś niemiecki A. Springer na str. 357 swego dzieła mówi, że „do skutecznego popierania polskiej rewolucji brakowało jeszcze sił i środków... tem gorliwiej śpiewano i modlono się za powodzenie polskiego oręża, tem gwałtowniej przeklinano Cara i Moskali”.

Trudno niemieckiego uczonego posądzać w tym wypadku o przesadę, nam zaś warto pamiętać o tych faktach.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli w naszym powstaniu nie brało udziału zbyt wielu Czechów, to jednak wywarło ono olbrzymi wpływ na dzieje odrodzenia bratniego nam narodu. Poza więziami pobratymstwa łączyła więc nas i ciernista droga, po której oba nasze narody szły do wolności.

My budziłyśmy ich ducha bohaterstwa czynami i poświęceniem dla Ojczyzny, oni zachęcali nas przykładem do organizacji.

Czas jednak przerwać tok rozmysłań i śpieszyć na spotkanie z dr. Jerzym Horakiem, prof. Uniwersytetu Karola w Pradze, i dr. Józefem Gołąbkim, prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie.

Siedzimy w cichej małej sali, popularnej praskiej restauracji „Piskaczka” na Przykopcach. Rozmowa toczy się na temat polsko-czechosłowackiego kulturalnego zbliżenia. Posłuchajmy co mówi o tem nasz wielki przyjaciel prof. J. Horak:

— Praca nad naszym kulturalnym zbliżeniem rozwija się w ciągu całego XIX stulecia. W pierwszej jego połowie rodzi się nawet projekt państwa słowiańskiego. Zaczynają też działać tajne stowarzyszenia polityczne, mające na celu walkę o wyzwolenie tak Polski jak i Czech.

W 1848 r., w okresie rewolucyjnych wstrząsów w Europie, na zjeździe słowiańskim w Pradze występuje Karol Hawliczek-Borowski z programem politycznym, skierowanym przeciwko Niemcom.

Na tem tle ogólnym rozpoczyna swoją działalność pismo literackie „Lumir” (1850 r.), w którym ukazują się liczne przekłady Czajkowskiego, Zaleskiego i innych polskich autorów.

Kiedy nad męczeńską Polską rozbiła się krowa łuna 1863 roku, w Czechach następuje kryzys programu politycznego, a obok kierunku „staroczeskiego” (orientacji rosyjskiej) zaczyna krystalizować się „młodoczeski”.

Powstanie polskie 1863 r. wywarło u nas wielkie wrażenie, a Ladislav Quis wspomina w swoim pamiętniku o pomocy udzielanej powstańcom.

W parę lat potem, Czesi, którzy swoją wyzwolenie akcję opierali

o Rosję, biorą udział w wystawie etnograficznej w Moskwie w 1867 r., wzbudzając żal wśród Polaków. Ale już w 1878 r. pokój berliński przynosi słowianofilom rozczarowanie. Następuje w tym czasie pogłębienie stosunków polsko-czeskich, w dużej mierze dzięki pracy koła t. zw. „lumirowców”. Zeyer, Czech, Vrehlicky utrzymują kontakt z A. Asnykiem, a następnie z Przesmyckim-Mirjamem.

W 80-tych latach zeszłego stulecia zjawia się w „Czasie” artykuł Masaryka, który się staje punktem zwrotnym polityki wyzwoleniczej Czech i ich stosunków z Polską. Masaryk zapowiada dążenie Czechów i Słowaków do autonomii, stwierdza, że nie można szukać po-

rozumienia z reżimem cesarskim w Rosji, wypowiada się za autonomię Polaków w Królestwie i wyraża zdanie, iż trudno jest się opierać o Rosję.

W tym czasie zaczyna Czerny wydawać „Przegląd słowiański”, który odegrał doniosłą rolę na polu zbliżenia kulturalnego między Polską a Czechami.

Wreszcie wybucha wojna światowa — kontynuuje po chwilowej przerwie prof. Horak — wojna, której zakończenie przynosi zmartwychwstanie obu naszych narodów. Rok 1918 staje się początkiem nowej ery „wzajemności słowiańskiej” między niepodległymi państwami.

Wraz z nastaniem tej nowej epoki zjawiają się, niestety, również

i polityczne komplikacje we wzajemnych stosunkach między poszczególnymi narodami słowiańskimi. Załatwienie sporu między Jugosławiją a Bułgarią pozwala jednak przypuszczać, że i inne spory zostaną pozytywnie załatwione.

Świat naukowy dążył zawsze i dąży, w miarę swoich możliwości, do zbliżenia narodów słowiańskich przez zbliżenie kulturalne i wzajemne poznanie. W okresie naszych dobrych stosunków szereg uczonych polskich bierze udział w zjazdach naukowych, organizowanych w Czechosłowacji. Tak np. w zjeździe etnografów i geografów w Pradze w 1924 r. biorą udział — Czekanowski, Bystron i inni.

Ja również, będąc szeregowcem wielkiej sprawy kulturalnego zbliżenia między Polską a Czechosłowacją, niejednokrotnie uczestniczyłem w polskich zjazdach naukowych. Zostaje też zaproszony w 1929 r. na wykłady do Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłaszam odczyt na zjeździe ku czci Kochanowskiego w 1930 roku w Krakowie, a w 1934 r. biorę udział w kongresie sławistów w Warszawie i Krakowie.

Chcę tu wspomnieć, że otrzymałem propozycję objęcia katedry literatury słowiańskiej w Krakowie. Trzeba panu wiedzieć, że do 1933 r. mieliśmy u nas w Czechosłowacji wykłady wybitnych polskich naukowców na Uniwersytecie Karola i w Brnie. A więc — profesorów Lehr - Spławńskiego, Ign. Chrząnowskiego, Romana Dybowskiego, T. Grabowskiego, T. Zielińskiego i Lednickiego.

Uniwersytet wileński nadaje naszemu archeologowi Luborowi Niederle honorowy doktorat. Odbymy się też liczne naukowe wycieczki, a min. prof. Krofta wygłasza odczyt w Krakowie.

Przewodzone również w tym czasie pertraktacje o stworzenie „Instytutu Polskiego” w Pradze.

Od 1934 r. nastąpiła izolacja, jednak praca trwa i rozwija się pomimo politycznego oziębienia. Organizujemy odczyty, obchodzimy np. setną rocznicę „Pana Tadeusza”, wydajemy wreszcie liczne prace naukowe. Ukazuje się praca Zaczeka p. t. „Polskie powstanie 1863 r. i jego echa w Czechach”, III tom prof. M. Szykowskiego „Polski udział w czeskim narodowym odrodzeniu”, praca Taborskiego o Grotterze i inne.

Nie mając naturalnie wpływu, kończy prof. J. Horak, na sprawy polityczne, twierdząc, że porozumienie na polu kulturalnym ma nie tylko ogromne znaczenie dla nauki słowiańskiej, ale i dla życia obu naszych narodów. Trzeba pamiętać, że Polska posiada w Czechosłowacji swoich szczerych zwolenników — polonofilów nie tylko wśród naukowców, lecz również i wśród ekonomistów oraz polityków.

Zegnamy się mocnym uściskiem dłoni. Do zobaczenia, do przyszłej rozmowy... która, da Bóg, będzie uzupełniona licznymi faktami na polu zbliżenia kulturalnego między Polską a Czechosłowacją.

Jerzy Przywieczerski

Symulacja sojuszu Znaczenie polityczne wizyty włoskiej w Berlinie

Mimo tradycyjnej pory ogórków politycznych, okresu urlopów, życie polityczne w stolicach europejskich nie zamarło, zdradzając nawet w ostatnim tygodniu niezwykle w tym czasie ożywienie.

Nagle przerwanie urlopu przez premiera Chamberlaina, przyjazd do Paryża premiera Daladier i min. Bonneta, tajemnicza wizyta min. Mac Donalda w Jeruzolimie i działalność lorda Runcimana w Czechosłowacji — to właśnie objawy tego ożywienia w polityce. Ale to nie wszystkie jeszcze.

Wielki ruch o charakterze politycznym — wojskowym obserwujemy także w Berlinie. *Stolica Rzeszy stała się miejscem pielgrzymek wyszłych oficerów zagranicznych.* Bawi tam obecnie gubernator Libii i marszałek lotnictwa włoskiego Italo Balbo, 14-go b. m. spodziewana jest w Berlinie wizyta szefa lotnictwa francuskiego gen. Vuillemin, dopiero niedawno opuścił Niemcy pierwszy lord admiralicy angielskiej Duff Cooper i na czele delegacji byłych komatantów Wielkiej Wojny gen. Hamilton. Zawitał też do Berlina, już nie wojskowy, członek Izby Lordów Allen of Hartwood, spodziewany jest przyjazd regenta Węgier, Horty'ego ze sztabem ministrów. Ukonowieniem jednak tego politycznego ruchu turystycznego do stolicy Trzeciej Rzeszy będzie niedaleka już wizyta króla Włoch i cesarza Etiopji Wiktora Emanuela.

Ze wszystkich tych wizyt największe zainteresowanie budzi oczywiście pobyt marszałka Balbo w gościnie u premiera Goeringa jako szefa lotnictwa Rzeszy. Prasa niemiecka, mimo że wizycie niezwykle serdecznie i

z pompą przyjmowanego gościa włoskiego, nadaje się charakter tylko kurtuazyjny, lansuje jednak sugestję daleko posuniętych rozmów niemiecko-włoskich o zawarcie paktu wojskowego między partnerami osi.

Czy do tego dojdzie? Niemcy niewątpliwie mocno tego pragną. Kanclerz Hitler w gorących dniach końca maja, kiedy to w sprawie Czechosłowacji znalazła się Rzesza w osobnieniu, bez sojuszników, miał dojść do wniosku, że jedynie sojusz wojskowy z Włochami przywróci Niemcom większą swobodę ruchów.

Czy jednak i Włochy chciałyby zawarcia paktu wojskowego z Niemcami? Wydaje się to mocno wątpliwe. *Dyplomacja włoska chętnie szermuje atutem ewentualnego sojuszu z Niemcami, ale jest to w jej ręku tylko karta, którą, odpowiednio wygrany, pozwoli na osiągnięcie korzystniejszego porozumienia z Anglią i Francją.* Jeśli bowiem już mówić o pakcie wojskowym, w grę wchodzi dziś raczej, lansowane wciąż przez Rzym, porozumienie lotnicze partnerów osi z Anglią i Francją; pod tym też kątem widzenia, jako straszak ewentualnego związania się Rzymu z Berlinem w dziedzinie militarnej, patrzyć należy na coraz bliższy kontakt sfer wojskowych Niemiec i Włoch.

W gruncie rzeczy bowiem nie może leżeć w interesie Włoch bezapelacyjne, ostateczne przypiętowanie trwałości osi przez zawarcie paktu wojskowego. Za wielkie są rozbieżności obu partnerów, za bardzo Włochom zależy na finansowej współpracy z demokracjami Zachodu za wielkie byłoby ryzyko dla Rzymu dać się wprząc do rydwanu świa-

toburczych planów niemieckich. Lekcja austriacka za dobrze tkwi jeszcze w pamięci włoskiego dyktatora, by miał wiązać się militarnie z Berlinem i jeszcze bardziej od niego się uzależniać.

Niemniej wizyta marszałka Balbo w stolicy Rzeszy jest zjawiskiem bardzo znamienne. Z trzech bowiem ludzi, którzy w dniach marszu na Rzym szli na czele „czarnych kozłów”, a byli, to obok Mussoliniego, de Bono i Balbo, tylko ten ostatni dotąd nie odwiódził nigdy Niemiec.

Marszałek Balbo uchodził bowiem za zdeklarowanego zwolennika porozumienia i współpracy Włoch z Francją. On to pracował nad zbliżeniem obu krajów łacińskich, gdy ono zdawało się już tak bliskie. Dlatego to obecna wizyta, jako pozorna zmiana frontu tego wpływowego męża stanu Italii, nabiera specjalnego zabarwienia i dlatego marszałek Balbo jest tak niezwykle serdecznie i ciepło przyjmowany w Berlinie. Tembardziej, że ma to być ostatnia już wizyta, niejako przegotowawcza, polityka włoskiego w Rzeszy przed spodziewaną gościną króla i cesarza Wiktora Emanuela.

Czy jednak, mimo tych wszystkich serdeczności, dojdzie do paktu wojskowego włosko-niemieckiego — to mocno wątpliwe; to zresztą zależy głównie od zakulisowych pertraktacji anglo-włoskich i włosko-francuskich, które wciąż jeszcze trwają.

Nie należy więc przywiązywać nadmiernej wagi do obecnych uroczystości berlińskich, mimo, że ich znaczenie polityczne jest niewątpliwie znaczne.

Bon.

Za dużo upału, zbyt długo trwa susza narzekają jedni — Jeszcze trochę — proszą inni

Święto Matki Boskiej Zielnej wy pada w tym roku w poniedziałek. Doskonale się składa. Pełne dwa dni można przeznaczyć na wypoczynek. Można wyjechać trochę dalej, w lasy, nad rzekę czy jezioro. Komu i gdzie wypadnie najdogodniej.

Ale jakże tam będzie z pogodą? Jeśli utrzyma się dotychczasowa — to dobrze, ale, jeśli niebo się zachmurzy, a zacznie lać deszcz i to — nie daj Boże, — całe dwa dni, co wtedy robić w odległej miejscowości, w ustronnym pensjonacie, we dworze...

Otóż dla tych, którzy chcą skorzystać z następczących się dwóch wolnych dni i wyjechać za miasto, horoskop PIM'a wypra-

da szczególnie. A więc, podobno, z zachodu suną w kierunku Polski olbrzymie masy chłodnego powietrza polarnego. Dyżury „synoptyk”, zgłaszający się uprzejmie do telefonu na stacji badań barometrycznych, twierdzi kategorycznie, że już całe Niemcy znalazły się dziś w obrębie działania tych szybkołotnych gości północnych. Lada godzina masy zimnego powietrza polarnego przekroczą granicę i znajdą się nad Polską.

Co wtedy będzie? — Ano, oczywiście, chłody, ulewa może nawet burze.

Horoskop stanowczo niepomysłny, ale... tylko dla urlopowiczów.

Rolnicy, ogrodnicy — wyczekują deszczu za prawdziwym utęsknieniem. Upały i susza trwają przecież prawie bez przerwy od dobrych kilku tygodni. Można się z tego było tylko cieszyć, kiedy odbywały się żniwa. Ale teraz zboże już óddawna znajduje się w spichlerzach, a cała okopowizna — buraki, ziemniaki i t. p. — uległa zahamowaniu w wegetacji wskutek braku wilgoci w glebie. Wszystko schnie, wszystko zółknie — nawet trawniki w parkach i zieleńcach miejskich.

Co jest dobre dla jednego, drugiemu obraca się na szkodę.

— Przydałoby się choć kilka dni dobrej ulew — mówią ogrodnicy.

PROSZKI W KOGUTEK

Kogutek

ZASTOSOWANIE:
**GRYPA, PRZEZIEBIENIE,
BÓLE GŁOWY ZĘBÓW i t.**

GASECKIEGO
Toruń, opakowanie bioglinowane w TOREBKACH

W pamiętne dni sierpniowe 1920 roku... Gdy Naród urósł w moc, a Bóg dopomógł

18-cie lat temu przeżywał cały kraj dni największej grozy i niepokoju a wkrótce potem dni ogromnej, bezmiernej radości.

Nastroje te przeżywała może najżywiej, najbardziej bezpośrednio, zagrożona przez wroga stolica. Nad jej murami przewalał się głuchy odgłos niedalekiej kanonady, przez jej ulice przeciągały liczne oddziały wojska na front, który był tuż, tuż pod Warszawą. Stamtąd wracali ranni i szli śmiertelnie zmęczeni, często bosi i obdarci bolszewicy jeńcy...

Ozerwone hordy szły w nieopowietrzonym dotąd skutecznie, półtrzęcia miesięcznym blisko marszu, z dalekich ziem wschodnich coraz bardziej w głąb Polski. Rozluźniły się, tu i ówdzie pękły fronty polskie, przez które przedarły się masy bolszewickiej kawalerji na tyły naszych wojsk, siejąc często panikę, a w każdym razie wytwarzając dezorientację. Niewiadomo było gdzie jest nieprzyjaciel, front był wszędzie... Wojsko polskie, dotychczas zwycięskie, to samo wojsko, które tak brawurowo szło doniedawna naprzód, osiągnęło imponujące sukcesy terenowe, ustępowało przed nieprzyjacielem czasem robicie, czasem zdziśiłowane, a nawet i wtedy, gdy jeszcze zwarte i o każdą piędź ziemi zażarcie walczące, niezdolne powstrzymać naporu wroga...

Sytuacja w pierwszych dniach sierpnia przybrała obrót niemal tragiczny. Ogromna połać kraju była w rękach nieprzyjaciela, który szedł niepowstrzymanie naprzód i do wrót stolicy już docierał.

Spodziewano się z każdym dniem ewakuacji miasta, wyjazdu rządu ze stolicy. Mówiono, że są czynione przygotowania w tym kierunku, na wszelki wypadek. Paniczne nastroje ogarnęły korpus dyplomatyczny. Bohaterska postawa Nnuncjusza, dzisiejszego Ojca św., sprawiła, że placówki dyplomatyczne pozostały w Warszawie.

Pogłoski o ewakuacji rządu okazały się również nieprawdziwe.

Zagrożona stolica nie zamarała w trwodze. Przerazenie nie odjęło jej ducha oporu, obrony, odwetu. Niedarmo wołał gromkim głosem plakaty z murów: „Do broni! Hej, kto Polak... Wszyscy do szeregów!”

Ochotnicy napływali bez przerwy ogromną falą. Szli młodzi, starsi, starzy i dzieci... Nikt nie chciał być „cywilem”, każdy czuł się w obowiązku stanąć z bronią w ręku w szeregach i tam wspólnie zwyciężyć lub razem poleć...

Na bliski front odchodzili nawet niewykszoleni zupełnie żołnierze-ochotnicy. Armaty grały bezustannie, wojna toczyła się już zaledwie w odległości kilku kilometrów od miasta, zdawałoby się beznadziejna, przegrana...

Stoła się inaczej. Stoła się wbrew przewidywaniom doświadczonych strategów, naprzekór wszelkim przykładom wojennym, na złe, najzupełniej niespodziewanie przyszła gloria wspaniałego zwycięstwa.

Od piorunującego uderzenia flanowego wojsk polskich, poprowadzonego osobiście przez Wodza Narodowego Józefa Piłsudskiego, przysłał front bolszewicki pod Dęblinem a potem w niewiarygodnie szybkim tempie zaczął rozsypany się w drzazgi. Dzień klęski, spodziewany lada chwila przez wielu (zagranicą wydano już nadzwyczajne donoski o upadku Warszawy) zamienił się w wielki dzień zwycięstwa. W niecałe dwa miesiące potem wojna była skończona.

Do historii należy opis tych dni wielkopomnych, rozbiór krytyczny

wydarzeń, ocena błędów i szczęśliwych posunięć. Z materiału, jaki jest znany i przewertowany do dzisiaj, do reszty z naszych osobistych wspomnień, obserwacji i przeżyć — także przecież do tej pory już przetrwanych i rozważonych — wiemy, że prawda jest taka:

Naród, w jeden wysilek wołą zwycięstwa i duchem bohaterstwa sprzężony, naród, w którym w cudownym tym momencie idealnego zjednoczenia nie było żadnych rozdźwięków partyjnych, ciasno ideologicznych, światopoglądowych, spo-

lecnych, kastowych, naród — jedność, naród — monolit, naród w najwyższym akordzie miłości Ojczyzny połączony, potężną wołą i genialnym talentem Wodza w bój prowadzony, przy Bożej pomocy zdołał osiągnąć to, co zdawało się nieosiągalne.

Naród, który był wojskiem i naród, który był wojska zapleczem, jego siłą moralną. Ten duch działał ożywczo na walczących, dawał im siły do walki, otuchę i wiarę.

Ramię przy ramieniu stał chłop obok robotnika i inteligenta, wszyscy jednak krzepko dzierżący

karabiny, jednak na śmierć lub zwycięstwo gotowi. Wiadomo było, że to wojsko już się nie cofnie, tu zwycięży lub tu polegnie.

Cudowne, niezapomniane dni.

Gdy goręcy nas dziś czasem ogarnia, gdy nie wszytko układa się tak jakbyśmy widzieć pragnęli, gdy poczynamy niekiedy wątpić w własne siły, poważnieni, zwalczający się nawzajem, od istotnego zjednoczenia na platformie prawdziwej zgody narodowej jeszcze dalecy, te dni niezapomniane, dni „krwi i chwaly”, a przede wszystkim dni jednego aktu najczystszej, najpłomienniejszej miłości Ojczyzny — są nam otuchą i pokrzepieniem, krzeszą wiarę w potęgę narodu — niezawsze widoczną, ale przecież zawsze istniejącą, w moc czarodziejską, która w chwilach próby skupia wszystkich w jedną całość i siłę niespożytą tworzy.

W pamiętne dni sierpniowe 1920 roku...

Ocaliliśmy nasz byt państwowy, sami, bez niczyjej militarnej pomocy a nawet wbrew wrogim siłom, które nam obronę uniemożliwić chciały.

Nie zapominamy tu o zasługach francuskich oficerów z gen. Weygandem na czele, którzy nam doświadczeniem służyli, nie zapomnieli nigdy i Węgrów, którzy — jedni jedyni na świecie — ofiarowali nam pomoc dziesiątków tysięcy kawalerji, ale niemniej prawdą jest, że wszystko, cała ta wojna tak groźna, tak zdawałoby się beznadziejna opierała się na własnych naszych siłach i własnymi siłami wywalczyliśmy zwycięstwo.

Ocaliliśmy najdroższy skarb — Ojczyznę, ocaliliśmy Europę i jej cywilizację przed zalewem wschodniego barbarzyństwa.

Jak wielokrotnie w historii. My — przedmurze chrześcijaństwa, my — wał obronny cywilizacji Zachodu.

G-k.

K. A. P. przeciw „Merkurjuszowi” Proces o zniesławienie

Katolicka Agencja Prasowa ogłasza następujące oświadczenie:

W wydawnictwie „Merkurjusz Polski” (nr. 39) ukazała się napasna na Polską Katolicką Agencję Prasową, przyczem postawiono oszczerczy zarzut Agencji, że sfalszowała mowę Ojca św. o rasizmie i wybujałym nacjonalizmie.

Z „Merkurjuszem Polskim” polemiki prowadzić nie będziemy, natomiast mamy prawo przeprowadzenia „dowodów prawdy” przed sądem państwowym.

Uzupełniając ten komunikat, K. A. P. dodaje:

„Aby nie było wątpliwości co do treści i ducha przemówienia Ojca św., po depeszy z dn. 31 lipca b. r., streszczającej mowę Papieża, w dn. 3 b. m. po nadejściu „Osservatore Romano”, podaliśmy dla całej prasy dosłowny tekst przemówienia Ojca św.

Do depeszy naszego korespondenta rzymskiego (ks. pralata Henryka Pucciego) dodaliśmy: „Do nadejścia tekstu oficjalnego, przemówienie to podajemy w skrócie telegraficznym”.

Inkwizycyjna część depeszy z dn. 31 lipca b. r. brzmi (w tłumaczeniu polskim):

„Kto twierdzi, że to tylko między Akcją Katolicką a partją faszystowską istnieje niepokonana, doktrynalna różnica poglądów, pozostaje w niemądrym błędzie, bowiem Akcja Katolicka to życie katolickie i jako

takie nie może być traktowaną oddzielnie od Kościoła”.

Tekst przemówienia Ojca św. według „Osservatore Romano” (30 lipca 1. b.), podany w biuletynie KAP-owej z dn. 3 b. m.:

„Ale następnie jest ktoś inny, kto twierdził — sądząc, że chwytą okazję — iż oto między Akcją Katolicką a Partją Faszystowską istnieje nieuleczalna rozbieżność doktrynalna. Słowa wielkie, ale cześć, gdyż przedewszystkiem dziwną jest rzecz występowanie z domaganiami się od Akcji Katolickiej czegoś specjalnego, jakgdyby Akcja Katolicka była czemś samem w sobie i posiadała nawet jakąś własną doktrynę, ja kieś własne Credo. Akcja Katolicka jest w Kościele, w Kościele katolickim i — Papież może to powiedzieć — Kościołem katolickim, ponieważ Akcja Katolicka — jak to już przedtem tłumaczył — jest życiem katolickim; jest Kościołem, bo Kościół katolicki ma mandat w świecie tworzenia życia katolickiego”.

Wobec powyższego oświadczenia „K. A. P.” niewątpliwie wraz z „Merkurjuszem Polskim” znajdzie się na ławie oskarżonych i redakcja dwutygodnika „Chrobra Polska”, której numer bieżący ukazał się z nadrukiem „K. A. P. fałszuje mowę Ojca św.”.

Jak biurokracja gasi inicjatywę

Głos zrujnowanego Kupca o urzędowych cennikach i „siwkach skarbowych”

Poruszone przez nas wczoraj zagadnienie jak biurokracja gasi inicjatywę i rzuca klody pod nogi ludziom dążącym do rozwinięcia i umacniania własnych warsztatów pracy — odezwano się już echem w szeregach naszych Czytelników.

Minęło zaledwie kilka godzin od ukazania się naszego numeru z zapowiedzią ankiety — a oto pocztą wyrzuciła na biurko redakcyjne pierwsze wypowiedzi.

„Zdziwi się zapewne Sz. Redakcja że tak szybko reaguję na podjętą przez Panów. myśl, aby o przeszkodach na drodze samodzielnej pracy mówili ci którzy te przeszkody napotkali.

Ja mogę mówić śmiało, otwarcie, bez kryptonimu, bo ja nietylko przeszkody takie napotkałem, ale się na nich wyrzuciłem i dziś, będąc w sile wieku, jestem już poza nawiasem społeczeństwa tworzącego.

Historja moja jest prosta — jestem a raczej byłem kupcem. Ojciec mój prowadził kiedyś skład kolonialny i ja poszedłem w jego ślady.

Zacząłem przed kilku laty — w okresie zalegającego kryzysu gospodarczego. Ledwie wiązałem koniec z końcem. Miałem silną konkuren-

cję, a klientelę wyłącznie urzędniczą.

Rozumiałem moich klientów. Każdy z nich chciał jaknajlepiej urządzić się w granicach swego budżetu. To też wybierał, przebierał i on dyktował ceny.

Cenami musiałem tak manipulować aby były one dość niskie, aby towar nie leżał, i dość wysokie aby utrzymać się w granicach kalkulacji.

I właśnie w tym okresie kiedy sprawa cen była dla mnie najaktualniejszem, najbardziej skomplikowanem zagadnieniem do rozwiązania — przychodzi cennik urzędowy.

Bezduśzny, sztywny, zrodzony gdzieś na biurku urzędnika, który o zasadach handlu — kalkulacji i konkurencji nie miał żadnego pojęcia.

Wśląd za cennikiem przyszły wizyty przeróżnych władz. Jakże nieopatrznie postąpiłem któregoś dnia wypowiedziawszy głośno opinię o regulowaniu cen przez władze.

Może niepotrzebnie skojarzyłem sobie kilka przykrości — ale nie mogłem oprzeć się wrażeniu że zaczął się jakiś dokuczliwy łańcuszek przykrości.

Najpierw (zajmę trochę uwagi drobiazgami) pobrano mi do analizy groch złoty okrągły i ukarano mnie za to, że groch był farbowa-

ny. Naprawdę tłumaczyłem, że innego grochu niema na rynku — że wobec tego należałoby ukarać wszystkich sprzedających złoty groch okrągły.

Argument najprawdziwszy — nie skutkował.

To samo potem było z herbata. Ukarano mnie z ustawy o fałszowaniu środków żywności, choć dowodziłem gdzie nabyłem herbatę i że sprzedawałem ją w takim stanie w jakim nabyłem. Powoływałem się na orzeczenia, że herbaty, kawy, kakao — a więc t. zw. „przedmiotów użycia” nie można włączać do t. zw. artykułów pierwszej potrzeby — że niema w Polsce ustawy o karaniu zafalszowania „przedmiotów użycia” — nie pomogło.

Za cudze, zresztą probematyczne winy — spadł na mnie grad kar i grzywnien.

Potem przyszły inne przykrości. Wymierzono mi wysoki podatek od szyldu — ponieważ był on „nieestetyczny”.

Łańcuszek rósł, potężniał.

A wszystko to działo się w pierwszym roku mej samodzielności kupieckiej.

No i po roku skończyła się zabawa w handel. Przyszły władze skarbowe. Przeraziłem się narzuczonego wymiaru podatkowego.

Nawet oglądać nie chciało me-

Ku czci Polaków obrońców Kanady

W setną rocznicę bitwy pod Wildmill (Kanada) i skazania na śmierć majora wojsk polskich Mikołaja Gustawa Szulca, odbyła się w Prescott i na polach bitwy pod Wildmill uroczystość uczczenia pamięci bohaterów walk o wolność Kanady.

Na uroczystości byli obecni Polacy z ośrodków polskich w Kanadzie, delegacje armji kanadyjskiej, amerykańskiej, weteranów armji polskiej.

Rząd kanadyjski reprezentował senator Graham, Stany Zjednoczone A. P. charge d'affaires Simons, rząd polski konsul generalny R. P. w Ottawie Jan Pawlica.

Po uroczystości mszy świętej odprawionej w kościele w Prescott nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci ś. p. mjr. Szulca i Polaków powstańców z r. 1830, którzy walczyli pod Windmill.

Podczas akademji w sali kina „Arenágsén” na której był obecny również premier kanadyjski Mackenzie King, wygłosił przemówienie sen. Graham, podkreślając zasługi polskiej emigracji.

Fundusz Obrony Morskiej —
konto w P.K.O. 42.000

ich notatek o obrocie, wykazów moich strat na niewypłacalnych klientach, nie uwzględniano ciężkiego okresu kryzysowego i moje walki o samodzielność w tym okresie.

Albo płacić — albo już jadać siwki skarbowe” i wiozła do magazynów licytacyjnych.

Nie miałem sił walczyć.

Myślałem że władze życzliwie dopomogą mi się umocnić na handlowej placówce — a tymczasem fiskus poszedł ręką w rękę z kryzysem i zwyciężył.

— Nie będzie pan — to będzie inny — powiedziano mi w urzędzie skarbowym — gdy pokonany składałem świadectwo handlowe — zawsze ktoś handlować będzie.

Oto wszystko co mam do opowiedzenia. Nie ku przestrodze — bo nikt nie powinien lękać się przeciwności, ale dlatego aby ludzie się, że może coś się jednak zmieni — może te głosy szczerzej prawdy otworzą komuś oczy — na właściwy stosunek do poczynąń t. zw. „prywatnej inicjatywy”.

Zygfryd Krantz.
Obecnie Piastów k. Warszawy.

Po tym liście, do którego komentarze są zbiteczne, drukować będziemy następne w kolejności napływania do redakcji.

Trzeba uczcić uszy

Film teraz jest nie tylko spektaklem, ale i słuchowiskiem. Dawno już było napaść oczy publiczności. Teraz trzeba także uczcić jej uszy.

Błędne te uszy publiczności kinowej! Rzadko kiedy są należycie szanowane. Często ponieważ się je brutalnie. Właściwie, kina stołeczne można podzielić na dwie kategorie: takie, gdzie trzeba zatykać uszy watą i takie, gdzie można przebywać bez obawy o swoje bębni.

Tych ostatnich jest niewiele. Aparatura dźwiękowa jest tam dyskretna i umiejętnie regulowana. Widownia wyłożona specjalną substancją „elastyczną” wobec fal dźwiękowych. Dyrekcja kulturalna tępi zbyt głośne hałasy. W takim kinie widz, po całodziennym zgiełku życia zbiorowego, po jazgocie ulicznym, znajduje ukojenie w rozrywe, nie drażniącej nerwów. Siada w miękkim fotelu i pozwala pięścić sobie uszy i uszy dyskretną grą kształtów, barw i tonów. Odpoczywa. Jest zadowolony.

Ale w innych kinach — pożałujcie! Aparatura, nastawiona na 102, ryczy, jak stado bawołów. Ryczy, na domiar, przeważnie w obcym języku. Nosowy „slang” w ustach kobiet na ekranie przypomina skrzek potwornych papug. A kiedy, w dodatku kolorowym, rozpęta się murzyńska orgia — jazzbandów — publiczność, dosłownie ogłuszona, przybiera twarz cierpiących męczenników. Zapłacie, bracie, swoje dwa złote — ciępię teraz do końca. I udawaj, że to cię bawi!

Jeszcze gorzej z komentarzami speakerów Pata i innych dodatków krajowych. Speaker powinien mieć nie tylko „radiofoniczny” głos o niskim, spokojnym brzmieniu, ale nadto musi walczyć z nim w sposób odpowiedni. Przedewszystkiem nie powinien razić ani denerwować słuchaczy zbyt głośnym lub nadmiernie skandowaniem. Powinien unikać nadto forsownego akcentowania świszczących i syczą-

cych spółgłosek, tak licznych przecież w naszej mowie. Wreszcie, powinien mówić jak najmniej. Nic bardziej nie irytuje, jak nadmierna gadatliwość speakera, wtrącającego swoje trzy grosze tam, gdzie nie potrzeba żadnych komentarzy.

Nie wchodzimy tu, oczywiście, w meritum techniczne sprawy. Inżynier — specjalista mógłby rozwinąć się długo i zawile o fotocechach, lampach, amperach, komórkach, woltach i t. d. Wystarczy stwierdzić, że aparaty dźwiękowe są bardzo kosztowne i wymagają starannej konserwacji. Wobec ubóstwa rynku polskiego, tylko nieliczne kina mogą sobie pozwolić na wzorową instalację. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy: publiczność ma prawo żądać, żeby oszczędzano jej uszy i nerwy. Zbyt wielu jest jeszcze dyrektorów kin i mechaników, przekonanych naiwnie, że „im głośniejszy — tym lepiej”. Z tą tradycją bud jarmarcznych, nie licującą z obecną hierarchią sztuki filmowej, należy walczyć.

Nie tylko wyświetlanie, ale i nagrywanie filmu zależne jest od a-

paratury dźwiękowej. Złe nagrany film zawsze będzie brzmiał wadliwie. A co dopiero, gdy wadliwe nagranie zbiegnie się z wadliwym wyświetlaniem! Niedawno zaszedł taki właśnie casus. Mamy na myśli pewien film krajowy, zresztą słaby, z którego nie mogliśmy dać sprawozdania dla tej prostej przyczyny, że na premierze nie można było wytrzymać dłużej, niż pięć minut. Film, nagrany wadliwie w jakimś podrzędnie atelii, ranił uszy brutalnym natężeniem gólsów. Na domiar złego, aparatura w kinie premierowym również nie była w porządku. Wynikło z tego takie pandemionium denerwujących wrzasków, że najrozsądniej było zrezygnować z dalszego ciągu. Film utrzymywał się trzy czy pięć dni na ekranie....

Wobec zamierzonych pokazów konkursowych w specjalnym Pawilonie Filmowym na tegorocznych Targach Wschodnich, uwagi powyższe są na czasie. Dobrzeby bowiem było, gdyby producenci i eksploatanci zwrócili baczniejszą uwagę na dźwiękowość pod hasłem „uczczenia uszu” P. T. Publiczności. B.

Premjery filmowe

„Wielki Dzień” („Kino Roma”)

Coraz więcej zjawia się filmów naprawdę wartościowych w pełni letniego sezonu. „Wielki dzień” należy w ogóle do najlepszych, jakie widzieliśmy w ostatnich czasach. Tytuł oryginalny brzmi „Plug i gwiazdy”. Symboliczne te znaki widnieją na sztandarze wojennej Irlandji. Wolnej od niedawna. Wyzwolenie Irlandji poprzedził okres bardzo krwawych i ciężkich walk, o których my tu, w Polsce, wiemy bardzo mało. Wiemy tylko tyle, że podczas wojny zginął na szubienicy bohater Irlandji, sir Roger Casement, że legendowy niemal burmistrz Conku, uwieziony, zmarł dobrowolnie z głodu, po 40 dniach głodówki, gdy dokoła więzienia tłumy na klęczkach modliły się za niego... Ze w powstaniu zbrojnym, wkrótce po wojnie, uczestniczyła hrabina Markiewicz (niedawno zmarła), o czym wspomina Piotr Benoit w swej „Drozdzie Olbrzymów”...

Ten właśnie fragment powstania zbrojnego w Dublinie przeniósł na ekran, z właściwą sobie maestrią, reżyser amerykański John Ford, twórca pamiętnego „Potępieńca”, filmu, osnutego na tle tych samych wydarzeń... Bohater (Preston Foster) otrzymuje od głównej komendy powstańczej nominację na oficera i rozkaz udziału w zbrojnej okupacji Głównej Poczty w Dublinie. Zona (Barbara Stanwyck), buntuje się przeciw okrutnej fatalności, która wdziera z jej ramion ukochanego człowieka i każe mu iść na pewną śmierć. Motyw ten — jakże znany z polskiej epopei powstańczej, począwszy od sztychów Grotgera! — przewija się przez akcję — naprzemian z epizodami wojny i humoru. Albowiem — rzecz dla nas nieomal niezrozumiała! — dużo swobodnego, irlandzkiego humoru wpleciono w patos ofiary życia dla ojczyzny! Dzięki temu film unika monotoni-



Oto pogodkie Indje. Fanatyzm religijny każe ludziom ciągnąć posagi bólestwa w bitymi w ciału hakami. Film „TAJEMNICE INDYJ”, który ukazuje się wkrótce w kinie „ROMA” oddziałem nam życie 400-milijonowej rzeszy Hindusów. 834

Pomnik Kurpińskiego stanie w Poznaniu

W łonie Towarzystwa Muzycznego Kolejarzy w Poznaniu zawiązał się na początku b. r. komitet budowy pomnika Karola Kurpińskiego, wielkiego muzyka i kompozytora, jednej, jękiwej albo ponurej nuty, cechującej zwykle utwory tego rodzaju (np. „Róża”). Reżyseria, technika, gra w „Wielkim dniu”, osiągnęła poziom najwyższy, świadcząc raz jeszcze o wyjątkowej „klasie” J. Forda. Nad program — koncert na organach, zawsze żywo oklaskiwany, we soła komedya amerykańska p. t. „Pokój do wynajęcia” oraz kapitalna kolorowka W. Disney’a, tym razem z życia kwiatów. B.

Włoszakowice w pow. leszczyńskim. Jak się dowiadujemy, projekt jest już bliki realizacji. Pierwszy w Polsce pomnik dla piewcy powstania listopadowego stanąć ma w hallu Teatru Wielkiego w Poznaniu, jako odpowiednik znajdującego się już tam biustu Młotuski. Popiersie Kurpińskiego w marmurze wykona znany rzeźbiarz poznański, Marcin Rożek. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpić ma w październiku b. r. w ramach projektowanego Festiwalu Muzycznego w Poznaniu.

Bardzo tym roku wspaniał odwiedził lord adm Cooper w młodą la tych szczyt było odw rynarkę i ciu office-ly morski Obie te samym c wód zatol różne st czonych t jennych i lerd adm stawiciele carstw — zamanifes sób uczuc jów w sta Otóż te zawijają a przebie ich szlaku nie dobrze gramu ich A jednak wiozący w kierując a w każdy po drodze holmu, do Czy to d pularyzują cych turyst jomości i portu po Tak czas wizyta ksi derskiej st lepszych r tego czasu roście z H licznie i c — Ale — Krynica ur

Już ty do Pierw Wystaw Na terenie la wojskow głości wro o zynierów i nad przgot przeznaczon Wystaw Sz Napływ w ki, że Kom jest codzien szeń tych fi nie zdążyły dostać swoic Dział Nau Budownictw Szpitalnictw oraz udział przemysłowy tali, przedst interesująco Szereg w zapowiedzia kończenie zjazd szpital Polskie To twa, który dować będzie istotniejszych wych. Uroczyste stąpi nieodw 6nia r. b.

Paweł jedzie na urlop

Rozkosze familijnej wyprawy na wilegiaturę

Sierpień. Lato w pełni. Gorąco, piękne pogody, wymarzony czas urlopu. A właśnie o ten urlop tu idzie. Mam przyjaciela, przyjaciela ma żonę, żona ma dzieci, parlon, oboje mają dzieci, dzieci i „pieska”, ogrumnego, pięknego wyża. Mój przyjaciel, nazwijmy go Paweł, dostał urlop, na cały, długi miesiąc, od 10-go sierpnia do 10-go września. Piękna pora. Urlop trzeba wykorzystać, gdzieś pojechać, odpocząć, poratować zdrowie i nadszarpnięte nerwy. Dokąd? Tu trzeba na chwilę przerwać tę jedyną w swoim rodzaju historię urlopową mojego przyjaciela Pawła i oddać się rozważaniom natury o gólniejszej. Oczywiście na krótko, żeby nie nudzić za bardzo. Urlop można spędzić trojako: na wsi — jeśli się chce odpocząć; w uzdrowisku — jeśli się chce „ratować zdrowie” i... bawić się; na wiościznę turystycznej — jeśli dusza pragnie odpocząć, bawić się i zobaczyć „kawał świata”. Mój przyjaciel Paweł pragnie odpoczniku, jego żona — zabawy, dzieci — „zobaczyć kawał świata”. Wynikałoby z tego, że wybora solidarnie wiościznę po kraju. Na to jednak trzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniądze, a tego Pawełek za dużo nie ma. Coż, jest tylko urzędnikiem przywrotnym, buchalterem, z pensją 400-złotową. Postanowiono przeto dogodzić głowie rodzinn, co „cały rok haruje ciężko na kawałek chleba” — pojechać na wieś. Do Urli pod Warszawą. Dlaczego do Urli? Bo tu i ładnie, i nie za sucho (mamusia nerwowa i „sercowa”), i nie za mokro (Paweł kaszle), i las, i woda, słowem —

idealnie. No i, będę niedyskretny, wybacz Pawełku, niebardzo to daleko od Warszawy (bilety darmo się przecież nie dostaje), ale zawsze dość daleko, by goście „na nie dziele” nie trudzili się za często. Zawsze koszt! Nie to, co jazda do Radości czy innej Zielonki. A więc Urle. Teraz dopiero zaczyna się epopea. Ubiegłej niedzieli pojechaliśmy z Pawełkiem wynająć „letnisko”. Udało się nadspodziewanie. Wiadomo, schyłek sezonu, mieszkania tańsze: pokój z kuchnią 80 złotych, za bezen; to nie to, co w maju, kiedy płaci się 150, czy nawet 200 złotych... Radość więc wielka. Dobry omen. Zwłaszcza, że i furmanek na багаż udało się tanio wytrzasnąć — wszystkiego za 20 złotych. Wreszcie nadszedł wielki dzień 9 sierpnia, data wyjazdu. Już noc z 8-go na 9-go była niezwykła. Pakowano „rzeczy”, do drugiej. O 6-ej przyjechał chłop, obudził cały dom, zabrał багаż. Pojechał. Godzina siódma i pół rano. Trzeba się szykować do biura na te ostatnie 8 godzin roboty. Pawełek, nie wyspany, złamany, ziewa, przeciąga się, wydaje ostatnie dyspozycje, upewnia się, że „kochana Anielcia”, żona oczywiście, wszystko przygotowuje na 4.30, tak, żeby tylko poknąć jajecznicę z bułką (obiadu nie będzie, nie warto), ubrać się i na pociąg. O w pół do szóstej pociąg odchodzi. Wreszcie zadowolony (Pawełek naturalnie, nie pociąg), idzie do biura. Punktualnie o 4-ej dzwoni do domu: — Kochana Anielciu. Wychodzę. Bądź ubrana, dzieci także. Zjemy i jedziemy.

— Dobrze, kochanie. Wszystko będzie w porządku. Wruszony wzruszeniem mego przyjaciela, uradowany jego radością, rezygnuje z obiadu, postanawiam odprowadzić ich do Urli. Wróć rano, pierwszym pociągiem, zdążę na 8-gą do pracy. Idziemy więc do Pawła, gdzie „wszystko gotowe”. Dotąd wszystko szło składnie. Teraz passę się odwrócić. Bo oto... „Kochana Anielcia” jeszcze w szlafroku, na jajecznicę kury dopiero ją ją znoszą, dzieci wyleciały gdzieś „na chwilkę”. Paweł wpadł w pasję. Pani Anielcia, cała w ponsach, tłomaczy się, usprawiedliwia: „Wszystko się zrobi, zdążymy, nie spóźnimy pociągu. Jeszcze przecież cała godzina...” Zaczna kobiecina dwoi się i troi, aż żal patrzeć na ten pośpiech. Wreszcie ubrana, dzieci jakoś też się znalazły, „obiad” gotów. Idziemy. Jest piąta. Ze Złotej na dworzec Wileński daleko. Trudno, trzeba odzależować 2 i pół złotego na taksówkę. Po długich poszukiwaniach, podenerwowani do niemożliwości, znaleźliśmy wreszcie „dużą” taksówkę, taką na kilka osób. Jedziemy. Czas dłuży się niemiłosiernie, Paweł patrzy na zegarek. Za 20 minut pociąg odchodzi. Czuje, że mój przyjaciel kipi ze złości, boję się wybuchu, sceny małżeńskie. Wreszcie dworzec. Paweł bez słowa pędzi do kasy, ja płacę za taksówkę i z „pieskiem” na smyczy (naturalnie on tylko na smyczy) wchodzi do hali dworcowej. Paweł sterczy już przy okienku „kochanej Anielci” nie widać. „Chyba w poczekalni, bardzo mądre robi” — medytuje, czekając, aż Paweł odejdzie od kasy. Jest. — Gdzie Anielcia? Dzieci? — Jaktó, nie wiesz? Sądziłem, że w poczekalni, że kazaleś jej tam iść. — Co, ja kazaleś? Na miłość Boska, gdzie oni, przecież za pięć minut pociąg odchodzi!

Biegniemy co tchu do poczekalni. Niema ich. Może w II klasie? Ani śladu. — Coż to, diabla! Teraz i ja jestem zdenerwowany, gotowimy naprawdę spóźnić pociąg. Następny dopiero za półtorej godziny. Miła perspektywa... Paweł szaleje. — Może poleciała gdzieś do sklepu obok dworca, wspominała coś o tem, że dla Józia nie ma banana na droge. Co też jej do głowy mogło strzelić. — Gdzieby tam chodziła do sklepu — próbuję rozsądnie myśleć — szukajmy jeszcze raz w hali dworcowej. Może tam, przy bagażowni. — Zaraz, zaraz, mam! Może wyszła na peron!... — Jaktó, bez biletu? — Zdarza się. Mogła powiedzieć, że ty kupujesz właśnie bilety... może rzeczywiście jest już na peronie... Trzeba się spytać biletiera. Biletier nie pamięta. „Tyle osób. Zdarza się — powiada — że przepuszczę kobietę, zwłaszcza z dziećmi, bez biletu, jeśli powie, że...” Dalej nie słuchaliśmy. Już jesteśmy na peronie. I-szy tor. Pociąg lada chwila ruszy. Gdzie ona może być, ta „kochana Anielcia”? Jest, jest, stoi przed wagonem i macha do nas ręką, podniecona, zafiferowana: — Prędej, Pawełku, pociąg zaraz ruszy... — Co ty wyprawiasz? Jak ty tak możesz — Paweł, fioletowy ze złości, krztusi się belkotem wymówek, ginących w zgiełku ruszającego pociągu. Okazuje się, że „kochana Anielcia” przypisywała nam zdolności jasnovidzenia: sądziła, że się domyśliły, dokąd poszła. Rzeczywiście miała rację, domyśliłiśmy się naprawdę. Droga minęła szybko, bez przygód ani wrażeń, nie licząc akustycznych emocyj, któremi raczył nas „piesek”, piszczący prawie bez ustanku.

Biedactwo, ma pragnienie — skomentowała te „muzyki” pani Anielcia. — Szkoda, że nie zabratam flaszki z wodą... Ale pech prześladował nas w dalszym ciągu. Na stacji w Urłach „wynajęliśmy” wóz, którego właściciel podjął się odstawić nas „zdrowych i całych” do letniej rezydencji Pawła. Dwa złote kosztowała ta przyjemność, a trzęsło po wybojach drogi leśnej za dwadzieścia. Na tem nie koniec. Na połowie drogi „kochana Anielcia” spostrzegła z przerażeniem, że nie ma torbekki z pieniędzmi. Trzeba było ganiać z powrotem (biedny Paweł!) z kilometr chybą, żeby odnaleźć zgubę. Wreszcie dojechaliśmy na miejsce. I tu dopiero nowa tragedia. Pawełek nie obliczył, że z Warszawy do Urli wóz z bagażem wleczę się 12 godzin, jeśli furman... po drodze gdzieś nie wstąpi „na jednego”. Nasz widać „wstąpił”, bo o dziewiątej jeszcze go nie było... Przywlokł się o wpół do dziesiątej, a my, zmęczeni, złamani na duchu i ciele, czekaliśmy jak głupi na „rzecz”. Potem znów, gdy się już zjawił, trzeba było rozpakować rzeczy, poustawiać je, rozpaczać nad zniszczonymi gratami i potrzaskanymi „statkami”. Straszne. Gdy i to minęło, gdyśmy się wreszcie dostali do łóżek (przedtem trzeba było latać do gospodarza po siłom do sienników!), nie wiem jak oni, ale ja spałem jak kamień. Jak kamień, ręka złośliwego wyrostka rzucany psu do zabawy, do aportowania, bo to mi się właśnie śniło, że mna rzuca wóz, że spadam w przepaść, że ginę... Straszny sen. Obudziłem się błady, z podkrążonymi oczami, zły, niewyspany i nieciekłem, już bez przygód na szczęście, do Warszawy. Więcej na wieś nie jadę. Przenigdy, za żadne skarby świata!!!! (ab)

Obce okręty, obcy goście z dalekich krajów powinni częściej odwiedzać nasz piękny port gdyński

Bardzo miłe wizyty mieliśmy w tym roku w Gdyni. Na pokładzie wspaniałego statku „Enchantress” odwiedził nasz port bałtycki — lord admiralicy brytyjskiej Duff Cooper wraz z małżonką, śliczną i młodą lady Dianą. Drugą z serji tych szczególnie miłych wizyt — było odwiedzenie Gdyni przez marynarke francuską — kilkudziesięciu oficerów i podchorążych szkoły morskiej w Brest.

Obie te wizyty odbyły się w tym samym czasie. Jednocześnie na tle wód zatoki gdyńskiej widniały trzy groźne stalowe sylwetki zakotwiczonych francuskich okrętów wojennych i zgrabny kształt jachtu lorda admiralicy brytyjskiej. Przedstawiciele dwóch wielkich mocarstw — dwu potęg morskich, zmanifestowali w ten widomy sposób uczucia przyjaźni swych krajów w stosunku do Polski.

Przyjaciół na szerokim świecie liczy Polska sporo, ale tak się już dziwnie składa, że okręty państw, gdzie tych przyjaciół niewątpliwie posiadamy, rzadko kiedy odwiedzają Gdynię. Nie mówimy tu, oczywiście, o statkach wojennych, chodzi o pasażerskie, luksusowe, przyjemnościowe, wiozące od portu do portu liczne wycieczki.

Otóż te okręty bardzo rzadko zawijają do Gdyni. A to aż dziwnie, bo przecież Gdynia leży właśnie na ich szlaku i mogłaby się stać równie dobrze jednym z punktów programu ich podróży. Jak Gdańsk. A jednak ileż to razy obcy statek, wiozący wycieczkę mija Gdynię, kierując się właśnie do Gdańska, a w każdym razie zachodząc tam a w drodze na północ — do Sztokholmu, do Talina, do Helsinek.

Czy te dwie wizyty oficjalne spularyzują Gdynię w oczach obcych turystów morskich, dla przyjemności błądzących od portu do portu po naszym Bałtyku?

Tak czasami bywa. Zeszłoroczna wizyta księżniczki Juljanny holenderskiej stała się przecież jedną z lepszych reklam dla Krynicy. Od tego czasu przynajmniej zimowi goście z Holandji zaglądają tam licznie i często.

— Ale — powiedzmy sobie — że Krynica umiała skorzysta z tej

mimowolnej, a doskonalej propagandy, jaką stała się dla niej wizyta królewskich gości. Krynica zwróciła uwagę na swe urządzenie, Krynica poczęła się coraz śmielej reklamować zagranicą i zapraszać obcych gości.

Czy to wszystko robi nasza Gdynia?

Nowy wskaźnik produkcji Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen

Inst. Badania Konjunktur Gosp. i Cen zakończył obliczenia nowego wskaźnika produkcji przemysłowej. Dotychczasowy wskaźnik produkcji opierał się na bezpośrednich liczbach produkcji tylko w części dotyczącej górnictwa i hutnictwa, natomiast w części dotyczącej przemysłu przetwórczego, reprezentującego 75 procent zgórą wartości całej produkcji przemysłowej, wskaźnik ten opierał się na liczbach zatrudnienia w zakładach zatrudniających powyżej 20 robotników.

Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej w części dotyczącej górnictwa i hutnictwa pozostał niezmienny, poza włączeniem kilku drobnych gałęzi dotychczas nieuwzględnianych, a w części dotyczącej przemysłu przetwórczego opiera się na rocznych liczbach statystyki przemysłowej Głównego Urzędu Statystycznego, obejmującej wszystkie zakłady przemysłowe zatrudniające od 5 robotników wwyż. Zmiany z miesiąca na miesiąc w przemysle przetwórczym są szacowane nadal na podstawie ruchu zatrudnienia.

Przy obliczaniu wskaźnika ogólnego wskaźniki produkcji poszczególnych gałęzi są ważone według wartości produkcji netto. Pod war-

nia? Czy obcy turysta wie np., że zawitawszy choćby tylko na kilka godzin do Gdyni, może zobaczyć nie tylko port, którym się słusznie chlubi, ale który jest bliźniaczko podobny do innych wielkich portów morskich. Te same nabrzeża, te same dźwigi, te same okręty la-

dujące i wyładowujące towary. To może interesować tylko Polaka z wnętrza kraju, ale nie cudzoziemca, podróżującego statkami.

Nie wiemy czy Gdynia wogóle zaprasza do siebie cudzoziemców-turystów. O takiej propagandzie jakoś nie słycać. Należy ją jednak podjąć, jeśli chcemy, aby nie mijaly nas obce statki wycieczkowe. Ale wtedy obcym gościom trzeba obiecywać nie zwiedzanie portu. Ten nikogo nie zachęci do złożenia wizyty w Gdyni. To nie jest atrakcja. W każdym bądź razie nie dla tych turystów morskich, z których każdy napewno widział i zna kilkanaście innych portów.

Powiedzmy sobie, że tylko regionalizm, tylko naturalne walory naszego wybrzeża, mogą ściągnąć do Gdyni obcych gości. Im trzeba obiecać zwiedzenie Helu, Pucka, Władysławowa. Trzeba obiecać i trzeba to umieć zorganizować — na motorówkach, tanio i szybko.

Rok	Dawny wskaźnik produkcji	Nowy wskaźnik produkcji
1929	99,7	101,9
1930	81,3	89,7
1931	69,3	78,2
1932	53,7	63,7
1933	55,4	70,0
1934	62,8	78,8
1935	66,4	84,9
1936	72,0	94,3
1937	85,0	111,0
1938	92,0	119,1

Osiągnięty w roku bieżącym poziom produkcji stawia Polskę w rzędzie krajów produkujących w rozwoju konjunktury gospodarczej obok Niemiec, gdzie wskaźnik produkcji w kwietniu r. b. wyniósł 126,0 — oraz Anglii — wskaźnik produkcji w pierwszym kwartale r. b. 130,9.

Czy znajdzie się Tezeusz

który uwolni nas od biurokratycznego Minotaura

Niejednokrotnie słyszy się głosy pomawiające prywatnych przedsiębiorców czy większych kapitalistów o brak inicjatywy i przedsiębiorczości, tembardziej iż niektórzy rodzaje lokaty kapitału zdają się być wyjątkowo korzystnymi i mogą o wiele większy dochód dawać, niż procent od kapitału złożonego w banku.

Głosy te, oczywiście jednostronne, zawsze nie biorą pod uwagę warunków w jakich w Polsce pracować musi każdy przedsiębiorca, a przede wszystkim nie uwzględniają plag biurokratycznej, która zgasić może najlepszą i najzdrowszą inicjatywę. Wczorajszy I. K. C. podaje przykład udręki, jaką przejść musi każdy przeciętny obywatel, chcący tylko... wybudować dom.

„Ten tok czynności trwa conajmniej 18 miesięcy, pod warunkiem, że dany petent cierpliwie i metodycznie będzie wydeptywał schody wszystkich powołanych biur i wycekiwał spokojnie w przedpokojach referentów sprawy. Gdyby zrażony ustawicznym chodzeniem, uszał na moment, sprawa utknęłaby po drodze, i nie wiadomo, kiedy ujrzałaby światło dzienne. Przecież u nas wszystko, jak mówi poeta, musi się „jak figa ucukrzyć, jak tytoń uleżeć”.

Podanie o zezwolenie na budowę domu musi przejść aż 76 „instancyj”, musi się na niem dokonać 76 biurokratycznych zabiegów. To wszystko możnaby jeszcze znieść, ale przecież każdy z tych 76 etapów ma coś do powiedzenia, ma możliwość wytknięcia tej czy innej „usterki”, naprawienie której wymaga nieraz obejścia dodatkowych „instancyj”.

Biorąc powyższe pod uwagę łatwo „zrozumie każdy, dlaczego ludzie uciekają jak od ognia od inwestowania swych kapitałów w budownictwie. Trzeba być nielada bohaterem i człowiekiem o żelaznych nerwach ażeby zaryzykować wędrowkę po tego rodzaju labiryncie.

W dziedzinie budowlanej, zwłaszcza jeśli idzie o budownictwo mieszkaniowe, wydano ostatnio tyle różnych zarządzeń, że skrepowano obywatela w sposób nieprawdopodobny. Cóż dziwnego, że w takich warunkach na stąpił zastój w przemyśle budowlanym i powstało w tym przemyśle bezrobocie? Bezmyślny Minotaurus, szalejący w labiryncie biurokratycznym, odstręcza od samej myśli budowania. Mści się to przedewszystkiem na skarbie państwa, który zostaje pozbawiony dochodów. Obciąża się bezrobotnymi w pełni sezonu Fundusz Bezrobocia, zasypuje się źródła, z których państwo ciągnie dochody”.

To jeszcze nie wszystko. Wytacza się bowiem także oskarżenia pod adresem prywatnych przedsiębiorców, iż nie chcą budować — że dzięki nim mamy brak mieszkań, że koniecznością w tej sytuacji jest t. zw. „budownictwo społeczne” (czytaj biurokratyczne) i t. d. i t. d.

Identyczne metody jak przy budownictwie obserwujemy zresztą wszędzie.

Gdy ktoś chce założyć najdrobniejszy zakład przemysłowy, to przeróżnego rodzaju komisje, podania i inne formalności potrafią mu odrazu obrzydzić całe przedsięwzięcie. Nawet wstawienie nowej maszyny, chociażby tylko skromnej wier-

tarki wymaga, podać planów, komisję, no i oczywiście opłat, dzięki czemu szereg warsztatów rzemieślniczych rezygnuje z inwestycji, nie chcąc mieć do czynienia z biurokratyczną machiną.

„Może wreszcie znajdzie się jakiś Tezeusz — pisze „Ilustr. Kurjer Codz.” — który wdrze się w zakamarki biurokratycznego labiryntu, zabije żarłoczne zwierzę, rozwali mury i wprowadzi świeże powietrze w stęchlą atmosferę naszych kancelaryj i światła, któreby rozjaśniło głowy biurokratycznych doktrynerów.

Przeciętny obywatel w żaden sposób nie może zrozumieć poco to wszystko istnieje, poco utrudnia ludziom życie, rujnuje się skarb państwa i poco z najprostszymi sprawami robi się zagadki nie do rozwiązania. Chyba tylko jeden wniosek można z tego wszystkiego wyciągnąć, a mianowicie, że to wszystko powstało tylko dlatego, ażeby odpowiednia ilość stróżów biurokratycznego labiryntu miała co do roboty”.

Bezsens i łepota biurokratyczna niszczą bezmyślnie wszystko co przedstawia jakąkolwiek wartość dla rozwoju państwa i wzrostu majątku narodowego.

W tych warunkach nie ludźmy się, iż osiągniemy wzrost zamożności, że podniesiemy uprzemysłowienie kraju, że wreszcie potrafimy wydobyc się ze stanu zacofania, w którym niezmiennie wciąż tkwimy.

Jednak miejmy nadzieję, że Tezeusz się znajdzie — gdyż w przeciwnym razie należałoby ze zbyt wielu zamierzeń zrezygnować i wielu przedsięwzięć poniechać.

J. M. T.

Pierwsza prywatna transakcja kompensacyjna

Ostatnio dokonano pierwszej transakcji importowej na bawełnę egipską, opartej na zasadzie prywatnej kompensaty.

Transakcje te mogą być dokonywane, w myśl rozporządzenia Min. Przemysłu i Handlu, poza granicami wyznaczonych kontyngentów.

Wzaminian za bawełnę Egipt otrzyma z Polski odpowiednio ilości tarczy i kantówki oraz podkłady kolejowe.

Gwałtowny spadek eksportu węgla czechosłowackiego

Prasa czeska notuje z niepokojem dalszy poważny spadek eksportu węgla z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Spadek ten, datujący się od chwili wcielenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, wywołuje bardzo poważne załamania na rynku wewnętrznym Zagłębia, a nawet groźne powikłania społeczne.

W miesiącu lipcu wywieziono z Zagłębia 10.151 wagonów węgla, zatem o 2.918 wagonów czyli 22,3 procent, mniej niż w lipcu r. ub.

Udział Niemiec w Targach Wschodnich pod znakiem techniki

Również i w roku bieżącym wystąpią Niemcy na Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie w charakterze oficjalnym. Na stoisku grupy niemieckiej zostaną zademonstrowane najnowsze wyroby produkcji niemieckiej, zwłaszcza w dziale technicznym. Wśród eksponatów niemieckich znajdują się najrozmaitsze maszyny i silniki, piły mechaniczne, tokarki, frezarki, narzędziarki, maszyny drukarskie i t. p. Ponadto zjawi się w pawilonie niemieckim kolekcja metali zarówno ciężkich, jak i lekkich oraz najnowsze materiały zastępcze. Organizacją niemieckiego pawilonu zajmują się „Werberat der deutschen Wirtschaft”, który dokłada wszelkich starań, by ekspozycja niemiecka wzbudziła, zwłaszcza w kołach technicznych, żywe zainteresowanie.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1007 t., w tym żyta 211 1147 ton. Notowano za 100 kg. purpury wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagonowych: pszenica jednolita nowa 22 — 22,50, żyto I et. — 15,25 — 15,75, jęczmień nowy I et. — 15,25 — 15,75, II et. 17—17,25, III et. 16,75—17, owies I et. stary 19,50—20, I et. 18—18,50, nowy I et. 15—15,50, mąka pszeniana wyciągowa 38—40, I gat. 50% 35 — 37, gat. I-A 33—34,50, II gat. 27,50—28,50, gat. II-A 22,50—23,50, III gat. 17,50—19,50, mąka żytnia I gat. 24,50% 26—27, I gat. do 65% 23,50—24,50, razowa 95% 18—19, II gat. 50% i 65% 14,50—15,50, ziemniaczana „superior” — 31—32, otręby pszenne grube 12—12,50, średnie 11—11,50, miakie 11—11,50, żytnie 9,25—10,75, rzepak zimowy z workiem 45—46, rzepak zimowy z workiem 44 — 45, makuchy lniane 20 — 20,50, makuchy rzepakowe 12,50 — 13, słonecznikowe 16,50 — 17, śrut sojowy 27,25 — 28,75, słoma żytnia prasowana 4,50 — 5, słoma żytnia w snopkach 5 — 5,50, siano prasowane nowa gat. I-szy 7 — 7,50, siano prasowane gat. II-gi 5,50 — 6, koniżyna biała surowa z workiem 165 — 185, bez kaniarki o czystości 97% 195 — 215, wyka ozima 70 — 75, inkarmatka z workiem 75 — 80.

Dział lekarski

Lecznica wenerologiczna Drów DOBRZYŃSKIEGO i HERMANA NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w. Weneryczne. Płciowe. Skórne. Rentgen. 833

Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i płciowe. Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88. Przyjmuje do 10-ej r. i od 4—7 pp. 838

LEKARZ-DENTYSTA

I. SŁONIMSKI

powrócił

857

Już tylko 3 tygodnie do otwarcia Pierwszej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa

Na terenie budującego się szpitala wojskowego przy Al. Niepodległości wroc ożywiona praca. Sztab inżynierów i setki robotników pracują nad przygotowaniem części gmachu. Przenastawia na Pierwszą Polską Wystawę Szpitalnictwa.

Napiw wystawców jest tak wielki, że Komitet Wystawy zmuszony jest codziennie odrzucać szereg zgłoszeń tych firm i instytucji, które nie zdążyły we właściwym czasie nadać swoich deklaracji na udział. Dział Naukowo - Dydaktyczny. Budownictwo, imponujący dział Szpitalnictwa. Ubezpieczeniowego oraz udział najpoważniejszych firm przemysłowych, pracujących dla szpitali, przedstawia się niezmiernie interesująco.

Szereg wycieczek z całej Polski zapowiedział swój przyjazd. Na zakończenie Wystawy odbędzie się zjazd szpitalników, zwolany przez Polskie Towarzystwo Szpitalnictwa, który w ciągu 3-ech dni obradować będzie nad szeregiem najważniejszych zagadnień fachowych.

Uroczyste otwarcie Wystawy nastąpi nieodwołalnie dnia 10 września r. b.

Nowy wicekonsul Jugostawji



Jak dowiadujemy się wicekonsulem honorowym przy poselstwie jugosłowiańskim w Warszawie został mianowany p. Franjo Puncuh.

P. Puncuh od lat 10-ciu pełnił funkcje attache handlowego przy Poselstwie jugosłowiańskim w Warszawie. Ukończył on wyższe studia ekonomiczne w Warszawie, brał czynny udział w pracach społeczno-handlowych przyczyniając się do rozwoju i zacieśnienia stosunków handlowych polsko-jugosłowiańskich. Przed paru laty p. Franjo Puncuh, został odznaczony orderem polskim.

W sferach gospodarczych p. Franjo Puncuh znany jest jako dzielny założyciel i kierownik f-my „Mechanizacja Biurowa”, Warszawa, ul. Trębacka 3, tel. 661-23, która jest generalnym przedstawicielem znanych maszyn biurowych Continental i innych.

Mianowanie dobrego znawcy naszych stosunków gospodarczych i wielkiego przyjaciela Polski wicekonsulem wpłynie niewątpliwie dodatnio na dalszy rozwój stosunków handlowych polsko-jugosłowiańskich.

Najnowocześniejszym zdrojowiskiem w Polsce jest prastary Iwonicz

W kotlinie otoczonej dokoła górami i pagórkami, pokrytymi gęstym lasem szpilkowym, na północnym stoku Karpat, u stóp góry Przedziwniej, skąd wiedzie droga w dolinę Wisłoku, znajduje się prastare zdrojowisko — Iwonicz. Jego klimat pod górski, leśny, łagodnie pobudzający i orzeźwiający, zawdzięczać należy dostępowi do kotliny cieplejszego powietrza z równiny węgierskiej przez znajdującą się w pobliżu słynną przełęcz Dukla.

Historia Iwonicza sięga początku 15-go wieku, nazwę zaś wywodzią jedni badacze od Iwona, biskupa krakowskiego, inni — wyprowadzają ją od św. Iwona, patrona doktorów medycyny i prawa. O Iwonicy, jako zdrojowisku, dowiadujemy się z zapisków nadwornego lekarza Stefana Batorego, Wojciecha Oczki, od Jana Sechkiniego, lekarza przemyskiego, podkreślających już w wieku 14-ym i 15-ym wybitne walory lecznicze wód iwoniczych w przypadkach zlego trawienia, artretyzmu i t. p. Lekarz nadworny Marysieni Sobieskiej, Conrad, w liście do lekarza paryskiego Dyonizjusza, opisuje na polecenie króla Jana III „cudowne źródło z palącą się wodą”, mając na myśli dzisiejszą Belkotkę.

Do rangi prawdziwego zdrojowiska dostępnego szerszemu ogółowi doszedł Iwonicz pod koniec wieku 18-go, kiedy to w roku 1793 ówczesny jego właściciel, Michał Ostaszewski, wybudował pierwsze łaźni. W ciągu dalszych dziesiątków lat następowało ulepszenie urządzeń kąpielowych, zakładanie inhalatorów, stacji meteorologicznej, budynków mieszkalnych i parku zdrojowego. Równoległe z dokonywanymi innowacjami wzrastała frekwencja kuracjuszy i Iwonicz stawał się coraz poważniejszą konkurencją dla zdrojowisk zagranicznych. Odkrycie w 1889 r. nowego źródła, wybudowanie nowych łaźni i szpitala zdrojowego, zaprowadzenie wodociągów i oświetlenia elektrycznego ugruntowało jeszcze silniej opinię tego zdrojowiska. Jednakże rokiem przełomowym w jego rozwoju był rok 1922, kiedy to kierownictwo zakładu spo-

częło w zabiegliwych rękach Michała Załuskiego. Od tej chwili Iwonicz rozbudowuje się intensywnie, unowocześnia, powstają w nim sanatoria i hotele w niczym nie ustępujące zagranicznym tego typu zakładom. Dzięki poczynionym wkładom całość uległa całkowitemu zeuropeizowaniu tak, że łaźni otrzymały nowe angielskie wanny porcelanowe i emalowane, urządzono kąpiele mineralne, łaźni borowinowe, sztuczne kąpiele kwasowęglowe oraz kąpiele słoneczno-powietrzne na terenie 2500 mtr. kwadratowych, które są opatrzone w tusze. Prócz tego urządzono nowoczesne inhalatory i hydroterapię, zainstalowano aparat do głębokich płukań jelitowych i irygacji ginekologicznych, oraz diatermię krótkofalową.

Wskazania do leczenia się w Iwonicy są zasadniczo te same, co w innych zdrojowiskach solankowych, rozpiętość ich jest jednak znacznie większa niż gdzieindziej. Wskazania

mi temi są m. in.: schorzenia stawów, kości i mięśni, choroby serca, choroby dróg oddechowych, choroby przewodu pokarmowego, żołądka, jelit i wątroby, choroby narządu moczowego, choroby przemiany materii, choroby układu nerwowego, schorzenia na tle kły trzeciorzędnej oraz przewlekłe zatrucia metalami.

W końcu kilka słów poświęcić trzeba walorom rozrywkowym zdrojowiska. Przedewszystkiem wymienić należy przepyszne możliwości wycieczkowe, jakie stwarza teren i położenie Iwonicza. Niemalą rolę odgrywa tu doskonale drogi i połączenia autobusowe. Życie towarzyskie koncentruje się przeważnie w klubie, czytelnym, na sali dancingowej, w restauracjach i barach zakładowych. Miłą atrakcją pobytu w Iwonicy są koncerty oraz imprezy teatralne, urządzone niezależnie od stałych koncertów orkiestry zakładowej, przygrywającej w czasie picia wód.

Dobra rada

Wiele kłopotu sprawia niekiedy, pani lub panu domu wybór oraz odpowiednie przyrządzenie napoju chłodzącego dla gości, zwłaszcza w upalne, letnie dni. Trzeba bowiem wybrać napój o przyjemnym smaku i aromacie, który orzeźwia i gasi pragnienie, a daje się przytem łatwo i szybko przyrządzać. Wybór powinien paść w takim wypadku bezwzględnie na Cinzano — Soda. Jedną trzecią Cinzano, dwie trzecie wody sodowej lub mineralnej, plasterki cytryny i kawałek lodu, jeżeli woda nie jest dość zimna — oto cała nieskomplikowana recepta tego wyśmienitego i wykwintnego napoju, który podaje się o każdej porze, przy bridżu, podczas sportu lub towarzyskiej biesiady.

Należy tylko zwracać uwagę przy zakupie na markę Cinzano, która daje gwarancję, że nabywamy oryginalny Vermouth di Torino. Tylko prawdziwe Cinzano daje przyrządzonym napojom właściwy aromat i znakomity smak. Można dowolnie używać Cinzano czerwone lub białe.

Polska na Targach Wschodnich w Królewcu Bogaty przegląd naszego dorobku

Na Targach Wschodnich w Królewcu, rozpoczynających się w dniu 21 sierpnia b. r., Polska będzie reprezentowana w rozmiarach daleko przewyższających udział w ostatnich Targach Wroclawskich. Polska wystawa będzie miała tym razem przedewszystkiem charakter oficjalny, ponieważ zostaje zorganizowana przez Państwowy Instytut Eksportowy przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu przy współpracy Generalnego Konsulatu Polskiego w Królewcu. Hala polska zajmie wielką przestrzeń, na której około 50 przodujących firm będzie pokazywało polskie produkty standardowe.

Na pierwszym miejscu będą produkty roślinne jak nasiona, ziola lecznicze, konopie i len, a dalej owoce strączkowe jak również produkty zwierzęce (bekony, jelita, szczeniaki i pierze). Dużo miejsca zajmą polskie wyroby drzewne,

przedewszystkiem dykta. Szczególnie reprezentacyjnie wystąpi polska sztuka ludowa i pokaże w pierwszym rzędzie światowej sławy kilimy, a sztuka huculska i rzemiosło snycerskie — pokażą gościowi targowemu swe wyroby specjalne. Wielką akcją propagandową przeprowadza rzemiosło wileńskie, które, jak wiadomo, przoduje w całej Polsce w kuśnierstwie. Ponieważ Targi Wschodnie w Królewcu dają przegląd rzemiosła Rzeszy Niemieckiej, Wileńska Izba Przem. Handlowa słuszenie położyła nacisk na to, by też i rzemiosło polskie wystawiło tam swój dorobek.

W wyniku dłuższych pertraktacji zainteresowanych czynników, zostaną też zorganizowane wyliczki zbiorowe polskich kupców i rolników, w pierwszym rzędzie z Wilna, Gdyni i Poznania, a także z Warszawy i Łodzi. Pewny udział zgłosiła grupa rolników z Wileń-

szczyzny, którzy korzystając z Targów, odwiedzą wielkie wzorowe majątki wschodnio-pruskie oraz niemieckie pola doświadczalne, hodowlę bydła, a wreszcie rolnicze instytuty badawcze.

Współpraca polsko-niemiecka w dziedzinie Targów, da tym razem nowe silne podmioty wzajemnej wymiany towarów. Nie należy zapominać, że nawet w czasie 10-cioletniej wojny celnej idea wzajemnego obsylenia targów nie zamarła i że Niemcy regularnie brały udział w Targach Poznańskich i Wschodnich, tak jak wzamian Polska uczestniczyła w Targach Lipskich i Wroclawskich. Dziś natomiast, kiedy nowa umowa handlowa stwarza znacznie większe możliwości podniesienia wzajemnych obrotów handlowych, udział w tych targach sąsiedzkich jest tem ważniejszy.

MARJAN MALKOWSKI

50

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Tak, tak — mówił sędzia napół do siebie — bywają niekiedy kobiety ambitne i zawzięte... kobiety, które nie chcą łaski i przebaczenia... Psychologia ludzka jest tak skomplikowana!... Pokreślił głową. — No, muszę już iść, tylko jeszcze jedno pytanie — zwrócił się do podnoszącego się z miejsca Brandla — och to już zupełnie poza sprawą: czy nie leczył się pan kiedy w zakładzie doktora Wartenberga?

Profesor Brandl pochylił się nagle i wsparł o biurko. Wyglądało to tak, jakby nagle zrobiło mu się niedobrze. Ale prawie natychmiast podniósł głowę i wyprostował się z wolna.

— Owszem, to było już dość dawno, kilka lat temu... leczyłem się wtedy na przykry wstrząs nerwowy, spowodowany wypadkiem samochodowym...

— Doktor Wartenberger... to bardzo ciekawa osobistość... Czytałem jedną z jego prac o stosowaniu hipnozy przy leczeniu niektórych zaburzeń nerwowych... Zdaje się, że wkrótce potem doktor Wartenberger zamknął swój zakład?

— Tego nie wiem — odparł cicho Brandl.

— Tak, tak mi się zdaje — szepnął sędzia...

×

Padał deszcz drobny, uporzędy, ciemniały chodniki i mury domów, zachodziły mgłą wilgoci okna. Stopy idących ślizgały się na opadłych liściach.

Dochodziło w pół do piątej i Elżbietka przyspieszyła kroku. Inspektor Biruza mieszkał na Królewskiej i Brunicka łatwo odnalazła jego nazwisko w spisie lokatorów domu pod odpowiednim numerem. Sień była mroczna, zimna, przejęta wilgocią. Na kamiennych schodach zalaływało zlekka gazem świetlnym. Drzwi na pierwszym piętrze nie nosiły żadnej tabliczki. Mimo to zadzwoniła.

Inspektor Biruza sam otworzył jej drzwi i wprowadził do małego, wygodnie urządzonego gabinetu. Okna były już zasłonięte i paliła się jasno lampa w rogu pokoju.

— Nie lubie chmurnych dni — wyjaśnił inspektor.

Zasłabła się w rozkosznie wygodnym fotelu.

— Jak tu miło u pana — powiedziała — i wcale nie tak jak...

— Jak u inspektora policji, co? — dokończył za nią z dobrodusznym uśmiechem

Zmieszła się.

— O wcale się pani nie dziwi! Wszak ogólne jest mniemanie, że ludzie których obowiązkiem jest bezwzględność i surowość, ludzie dotykający najszeptniejszych stron życia, muszą być koniecznie i w prywatnym swem życiu surowi, oschli i obojętni na wszelkie uroki istnienia. A tak nie jest... w większości wypadków... Jakże posuwa się pani sprawa?

— Właśnie przyszedł się pana poradzić... Tak mało wiem, a czuję, że tylko pan może mnie objaśnić. W tej sprawie jest coś osobliwego, anormalnego... i to mnie zupełnie wytrąca z równowagi... A tu jeszcze ten Spokojny... Zaczynam się obawiać o stan jego umysłu...

Westchnęła. Biruza przyglądał się jej z żywym zainteresowaniem. Ten tegi, brzydki mężczyzna budził w niej zaufanie. Odpowiedziała mu uśmiechem.

— Dobrze, że pani przyszła. Myślałem właśnie o pani, gdy otrzymałem jej telefon. Przyznam się, że byłem niespokojny.

— Niespokojny panie inspektorze?

— Wyrzucałem sobie nawet że pochnałem pana na tron, który mógł się okazać niebezpieczny.

— Mecenase Rubelek ostrzegł mnie także — uśmiechnęła się Brunicka — ale jemu, jak sądzę, więcej chodzi o to, że godności adwokata niebardzo odpowiada zabawa w detektywy.

— Nie nazwałbym tego zabawą...

— O, mecenase Rubelek uważa, że ja się tylko bawię — wydeła wzgardliwie wargi. — Myślałam nad tem, co mi pan mówił wtedy... I starałam się zebrać wszystkie możliwe wiadomości o samobójstwie Pawła Brandla... myślę jednak, że właściwych wiadomości może mi udzielić tylko pan...

— Więc... zainteresowało to panią?

— Panie inspektorze, — Elżbietka spojrzała prosto w twarz Biruzy. — Pan uważa, że Paweł Brandl został zamordowany...

— Nie pamiętam, abym mówił pani rzecz podobną. — Inspektor spuścił oczy i skubać zaczął palcami poręcz fotela.

— Oczywiście, że nie, ale czyż inaczej zwróciłby pan moją uwagę na ten fakt? Przecież samobójstwo wywołane rozstrojem nerwowym i kłopotami finansowymi nie może mieć żadnego związku ze sprawą Krystyny Brandl; w tem musi tkwić coś innego. I pan o tem wie, musi pan coś wiedzieć. Wezwano pana wtedy do domu Brandłów, pan ich znał, u pana był profesor owego wieczora... Pan musi wiedzieć, czy istnieje materialna możliwość, aby Pawła Brandla zabił ktoś inny...

— Obie kobiety były razem w łóżku — zaczął Biruza z namysłem — pozbawiony dom był pusty.

Paweł Brandl siedział na górze w gabinecie brata, siedział przy biurku tyłem do drzwi, jest więc możliwe, że ktoś mógł wejść cicho do pokoju, zamknąć za sobą drzwi, podejść na palcach do biurka, zastrzelić Brandla i włożyć broń do jego ręki. Chodzi tylko o to, czy ktoś mógł dostać się do domu.

Okna wszystkie były zamknięte, było to przecież w styczniu, drzwi mi od kuchni nie mógł nikt wejść bez wiedzy kobiet. Pozostawały drzwi frontowe. Jest rzeczą możliwą, że Paweł Brandl lub służąca, która mu otwierała, nie domknęły dobrze drzwi... ale wydaje mi się wątpliwe, by morderca, jeśli to rzeczywiście był morderca, liczył na taki mało prawdopodobny przypadek; myślę raczej... że musiał mieć... klucz do zamku.

— Któż miał jeszcze ten klucz oprócz profesora Brandla? — zawolala żywo Brunicka.

— Jego żona... pokazywała mi go zaraz po wypadku, był w kieszeni jej palta wiszącego w hallu na wieszaku, pozbawionym, o ile wiem nikt!

— Ale, jeśli ktoś wszedł z ulicy, musiał zostawić ślady na śniegu czy wilgoci na schodach czy w gabinecie.

— Ba, gdy ja przyszedłem całą drogą od drzwi wejściowych do biurka w gabinecie była zdeptana. Przeszedł tam dwukrotnie przedemną profesor Brandl a tak... że służąca i pani Brandl, nie sposób było coś odcyfrować... zresztą, pani wie... tylko w powieściach kryminalnych zbrodniarze zostawiają ślady.

(d. c. n.)

SIERPIEŃ

14

NIEDZIELA
Euzebjusza
Ws. sl. 4,16. Z. 7,04.

POGODA NA DZIS

Na Pomorzu, w Wileńskim i na Polesiu dość pogodnie i ciepło, ze skłonnością do burz. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie naogół duże, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura około 25 st. Słabe wiatry zmienne z przewagą kierunków południowo-wschodnich.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.
Teatr Polski: „Subretka”.
Teatr Letni: „Kłopoty Bourrachona”.
w niedzielę i poniedziałek o 8-jej wiecz 4-jej popoł.
Teatr Mały: „Pani Natura”.
Teatr Nowy: nieczynny.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”. Dziś
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina”.

Instytut Reżytry: nieczynny.
Cyryluk Wielki: nieczynny.
Cyryluk Warszawski: nieczynny.
Teatr 8-15: „Kryśka Leśniczanek”.
Male - Qui Pro (Kukiernik
fiemiński, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W Kinach

Adria: „Pod fałszywym oskarżeniem”.
Atlantic: „Przygoda w Szanghaju”.
Bałtyk: „Miłość w kajdanach”.
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzós”.
Casino: „Czardasz”.
Colosseum: „Zbrodnia w Monte-Carlo”.
Czary: „Nancy Steele zaginęła” i „Salva Regina”.
Elite (Marszałk. 81): „Skłamałam” i „Butelki”.
Europa: „Drapieżne małenstwo”.
Filharmonia: „10 z Pawlaka”.
Hollywood: Nieczynny.
Heliost: „Nieszczęsna dziewczyna” i „Walka z sobowtorem”.
Imperial: „Straż w nocy”.
Italia: „Dama Kamelejo”.
Kino Miejskie: „Trojka hutlajska”.
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.
Majestic: „Wiosna nad Sekwaną”.
Mewa (Hoża 38): „Zaczęło się w podziemi” i „Tajemniczy przeciwnik”.
Miejskie: „Trędownata” i „Ordynat Michorowski”.
Nowa Tombola: „Nie znała miłości” i „Walc królewski”.
Palladium: „Radosci życia”.
Pan: Pierwsza miłość.
Petit Trianon: „Zawiniłam” i „Kochajcie mnie placz”.
Raj: „Droga do Rio” i „Objad z przeszłości”.
Rialto: „Rozwód lady Dix”.
Roma: „Wielki dzień”.
Sokół: „7 policzków i 7 calusów” i „Polowanie na lisa”.
Sorrento: „Srebrna torpeda” i „Mały czarodziej”.
Studio: „Tygress Eznapur” i „Indyjski grobowiec”.
Słask: „Z uśmiechem na ustach”.
Stylowy: „Zgrzeszyłam”.
Świątynia: nieczynny.
Swift: „Kapitan Taylor”.
Ton: „Zycie ulicy”.
Ulecha (Złota 72): „Milioner na tydzień”.
Victoria: „Pociąg z kawalerem”.
Wanda: „Moja panna mama”.

SUKCES KOMEDIJ W TEATRZE KAMERALNYM
Codziennie pełno na widowni Teatru Kameralnego, na arcywesołej komedji A. Birabeau „Zbyt liczna rodzina”. Jest to utwór, który łączy dowcip z inteligentną obserwacją zjawisk obyczajowych. Doskonała obsada w osobach: Miedzinska, Relwicz-Ziembińska, WI. Ziembiński, Blichewicz. Reżyseria Severin-Zelwerowiczowej. Sala chłodna i doskonale wentylowana.

ZNICZ TRIUMFUJE W TEATRZE LETNIM

Michał Znicz triumfuje na scenie Teatru Letniego w swojej arcyrolu aptekarza w „Kłopotach Bourrachona”. Dawno już kreacja aktorska nie spotkała się z tak powszechnym zachwytem publiczności i zgodnym aplauzem krytyki.

„Kłopoty Bourrachona” mają sukces zapewniony.
100 PRZEDSTAWIEN MUROWANYCH — „ZIELENEGO FRAKA”
Zgodna opinia całej krytyki warszawskiej, że „Zielony frak” to niewątpliwie jedno z najlepszych przedstawień Teatru Narodowego w bież. sezonie, znalazła całkowite potwierdzenie w obrzmim sukcesie sztuki u publiczności. Sztuka sprawozdawcy prorokowała, że „Zielony frak” ma zapewnionych co najmniej 100 przedstawień — doychczasowe nateżenie frekwencji publiczności zdaje się wróżyć istotnie wyjątkowo długotrwały sukces.

FRANCUSKIE TOW. AKC. „PERUN”.

Bilans na 31 grudnia 1937 r. z działalności w Polsce.

AKTYWA: I. Majątek stały: 1) Place 305.424,49 zł. 2) Budynki: a) fabryczne 977.521,91 zł., b) gospodarcze 77.372,14 zł., c) mieszkalne 192.485,73 zł. = 1.247.379,78 zł. 3) Maszyny i urządzenia techniczne 1.561.720,21 zł. 4) Butle 3.330.808,16 zł. 5) Środki przewozowe 187.333,25 zł. 6) Urządzenia biurowe 184.570,02 zł. 7) Nowe instalacje — 463.489,60 zł. Ogółem majątek stały — 7.280.726,11 zł. II. Majątek płynny: 1) Kasa i Banki 788.505,92 zł. 2) Akcje i udziały w innych przedsiębiorstwach 1.297.191,65 zł. 3) Weksle w portfelu i inkasie 241.115,64 zł. 4) Materjały: a) surowce 412.597,88 zł., b) Półfabrykaty 115.263,17 zł., c) Towary w drodze — 21.195,42 zł. 5) Gotowe towary i wyrobki 683.141,17 zł. = 1.232.197,64 zł. 5) Dłużnicy różni: a) odbiorcy 1.179.747,16 zł., b) dostawcy 37.199,35 zł., c) różni 79.425,93 zł. 6) Wzrostłe należności 44.336,83 zł. = 1.340.709,27 zł. 7) Kaucje: a) gotówkowe 8.690,82 zł., b) papiery wartościowe 102.114,72 zł. = 110.805,54 zł. Ogółem majątek płynny: 5.010.525,66 zł. Zarząd strata z lat ubiegłych — 215.817,93 zł. Suma bilansowa — zł. 12.507.069,70.

PASYWA: I. Kapitały własne: 1) Kapitał przeznaczony do działalności w Polsce 5.274.897 — zł. 2) Kapitał rezerwy 226.550,49 zł. = 5.501.447,49 zł. II. Kapitał amortyzacyjny 2.645.073,33 zł. III. Zobowiązania: 1) Wierzyciele różni 410.643,41 zł., 2) dostawcy 687.372,98 zł. 3) odbiorcy 8.328,08 zł. 4) Kaucje za butle 24.672,95 zł. 5) Pożyczki zagraniczne 823.807,91 zł. 6) Rezerwy specjalne — 931.399,81 zł. 7) Rachunek przejściowy różnic kursowych 713.876,14 zł. Zysk za rok operacyjny 1937 760.447,60 zł. Suma bilansowa — 12.507.069,70 zł.

Rachunek Zysków i Strat za 1937 r.

WINIEN: 1) Koszta ogólno-handlowe 1.632.277,03 zł. 2) Podatki państwowe i komunalne 147.746,32 zł. 3) Propaganda 117.044,68 zł. 4) Ekspedycje i przewozy 168.541,17 zł. 5) Utrzymanie butli — 45.113,29 zł. 6) Utrzymanie warsztatów 140.919,76 zł. 7) Procenty 55.632,65 zł. 8) Prowizje i odszkodowania 55.371,69 zł. 9) Odpisano na straty zniszczony inwentarz 34.129,48 zł. 10) Straty na magazynach 5.800,65 zł. 11) Straty na dłużnikach 4.845,86 zł. 12) Straty drobne 22 — zł. 13) Rezerwy różne 800.216,61 zł. 14) Odpisy amortyzacyjne 464.379,58 zł. 15) Zysk za rok operacyjny 1937 — 760.447,60 zł. Ogółem 4.432.488,37 zł.

MA: 1) Zysk brutto ze sprzedaży i różnice na fabrykacji 4.131.901,04 zł. 2) Zysk brutto na lokacje butli 8.894,26 zł. 3) Procenty i dywidendy od papierów wartościowych 2.307,66 zł. 4) Skonta kasowe 24.540,42 zł. 5) Różnice kursowe 251.697,79 zł. 6) Prowizje i odszkodowania 8.062,24 zł. 7) Różne 5.094,96 zł. Ogółem 4.432.488,37 zł.

FRANCUSKIE TOW. AKC. „PERUN”.

Bilans z działalności Towarzystwa we frankach francuskich na dzień 31 grudnia 1937 r., zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie w Paryżu dnia 29 kwietnia 1938 r.

AKTYWA fr. fr. I. Majątek stały: Koszty podwyższenia kapitału zakładowego — fr. fr. 1. — Umieblowanie — fr. fr. 354.691,18. Place i budynki — fr. fr. 4.466.474,43; Maszyny i urządzenia fr. fr. 15.488.755,88; Nowe instalacje — fr. fr. 2.323.392,15; Ogółem majątek stały — fr. fr. 22.633.314,64. II. Majątek płynny: Wyroby gotowe i surowce — fr. fr. 6.235.285,68; Półfabrykaty — fr. fr. 643.456,65; Depozyty i kaucje — fr. fr. 48.516,50; Kasy i Banki fr. fr. 4.467.570,84; Weksle fr. fr. 1.346.028,06; Dłużnicy różni fr. fr. 7.493.080,29; Akcje i udziały — fr. fr. 4.284.492,93; Ogółem majątek płynny fr. fr. 24.518.431,95; Suma bilansowa fr. fr. 47.151.746,59.

PASYWA fr. fr. I. Kapitały własne: Kapitał Zakładowy fr. fr. 12.000.000.—; Rezerwa statutowa fr. fr. 60.934,76; Rezerwa pochodząca z waloryzacji nieruchomości w Polsce fr. fr. 1.348.560,45 — fr. fr. 13.409.495,21. II. Kapitał amortyzacyjny i konserwacji — 10.124.279,51 fr. fr. III. Zobowiązania: Dostawcy — fr. fr. 4.044.479,63; Wierzyciele różni — fr. fr. 16.714.669,37; Zysk za rok operacyjny 1937 — fr. fr. 2.858.822,87 — 23.617.971,87; Suma bilansowa — fr. fr. 47.151.746,59.

Ogłoszenia drobne

Frותרowanie wiorkowanie, cyklki nowanie, mycie i opatrzywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od plukwie, oyczyszczenie tapet i sufidów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92. 53

Mebli kolosalny wybór! Przepiękne komplety, oraz pojedyncze sztuki. Odpowiedzialnym. Długoterminowy kredyt. Bez zaliczki. Hurtowy Magazyn Mebli „Wiktor”. Marszałkowska 92, egz. od 1870 r. 109

Miód świeży lipcowy gwarantowany, 100 procent czysto pszczełny 3 kg. 6,90 zł.; 5 kg. 9,90 zł.; 10 — 18,90 zł.; 20 kg. 36,70 zł.; wraz z blankami i opłatą pocztową wysyła za zaliczką. „Pasięka” w Trembowli, Nr. 46/2. 63

„GAZ”, FABRYKA GAZÓW PRZEMYSŁOWYCH, SPÓŁKA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bilans na 31 grudnia 1937 r.

AKTYWA: Majątek stały: Place — 195.968,10 zł. Budynki 423.079,32 zł. Maszyny 479.629,67 zł. Maszyny biurowe — 3.570,72 zł. Warsztaty 21.125,87 zł. Narzędzia 7.375,19 zł. Instalacje 32.038,07 zł. Umieblowanie 7.419,92 zł. Suma majątku stałego 1.170.206,86 zł. Majątek płynny: Udziały 168.150 — zł. Papiery wartościowe 1.560 — zł. Dłużnicy różni 133.876,28 zł. Suma majątku płynnego — 303.586,28 zł. Suma aktywów 1.473.793,14 zł.

PASYWA: Kapitał akcyjny 1.000.000 zł. Kapitał zapasowy 30.125,03 zł. Kapitał amortyzacyjny 442.688,48 zł. Ogółem 1.472.813,51 zł. Zysk za rok operacyjny 1937 — 979,63 zł. Suma pasywów — 1.473.793,14 zł.

Rachunek strat i zysków za 1937 r.
STRATY: Koszty administracyjne — 2.426,49 zł. Odpisy amortyzacyjne — 46.009,98 zł. Straty na inwentarzu — 962,37 zł. Dopłaty za parcelę 1.300 — zł. Razem 50.698,84 zł. Zysk za rok operacyjny 1937 — 979,63 zł. Ogółem — 51.678,47 zł.

ZYSKI: Za dzierżawę 50.000 — zł. Zysk z tytułu posiadanych udziałów — 436,42 zł. Zysk z tytułu rewaloryzacji pożyczki inwestycyjnej — 247,50 zł. Zysk na sprzedaży maszyn — 556,80 zł. Zysk z tytułu wpłaty sumy wpisanej na straty — 437,75 zł. Ogółem — 51.678,47 zł. 856

PIERWSZE OGŁOSZENIE
Zarząd Zakładów Ceramicznych „Pustelnik” Sp. Akc., podaje do wiadomości Pp. Akcjonariuszy, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki odbędzie się w Warszawie dnia 6 września 1938 roku, o godzinie 17-jej w siedzibie Spółki, przy ul. Królewskiej 8, z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie i wybór przewodniczącego;
2) Sprawozdanie Zarządu Spółki;
3) Powzięcie uchwały o likwidacji Spółki. Określenie sposobu likwidacji i wybór Komisji likwidacyjnej, oraz netażenie terminów dla składania sprawozdań przez Komisję likwidacyjną Walne mu Zgromadzeniu Spółki.
4) Wolne wnioski Zarządu i Akcjonariuszy.
Pp. Akcjonariusze, chcący brać udział w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć nie później, niż do dnia 29 sierpnia r. b. swe akcje, lub świadectwa o lokacje ich w instytucjach finansowych, w siedzibie Spółki w godzinach 9 — 12 rano, celem wpisania na liste obecności.
W razie, jeśli Nadzwyczajne Walne Zebranie nie dojdzie do skutku, to następne wyznacza się na 16 września 1938 r. o tej samej godzinie i w tymże lokalu. 853

Dwie nowe krótkofalówki rozpoczynają działalność w Warszawie
Z dniem 16 b. m. uruchomione zostaną dwie nowe stacje krótkofalowe z antenami kierunkowymi, specjalnie skierowanymi na Amerykę Południową, a mianowicie: SP. 19, długość fali 19,84 częstotliwość 15.120 kc/sek. i SP 25, długość fali 25,55, częstotliwość 11.740 kc/sek.
Na razie na obu tych stacjach nadawany będzie tytułem próby ten sam program, co i na stacjach SPD i SPW w dotychczasowych godzinach, od północy do trzeciej według czasu środkowo-europejskiego.
Tym sposobem od dnia 16 b. m. Polskie Radio nadawać będzie swe audycje krótkofalowe jednocześnie na czterech stacjach, a mianowicie: SPD na fali 26,01, SPW 22,00, SP 19 — 19,84 i SP 25 — 25,55.

Rozkosz słońca i pogody, Potęgąj PINGWIN lody.

„Sposób na żonę”
Od dłuższego już czasu weszło to w zwyczaj, że feljetonicy wydają po jakimś czasie swe utwory w książce. Tak zrobił ostatnio i Quas (Stefan Kwaśniewski), dziś już znany feljetonista warszawski.
Z prawdziwą przyjemnością czyta się jego zbiór feljetonów, zatytułowany „Sposób na żonę”. Feljetyon Quasa są bowiem nietylko dowcipne, ale cechuje je przytem kulturalny sposób pisania, co sprawia, że nawet ryzykowne pod względem srodowiska, typów i akcji tematy podane są w formie, która nigdy nie wywołuje uczucia niesmak. Jest to, zw. lekka lektura w najlepszym stylu. Lektura pogodna, w której jest dużo uśmiechu a niewiele zrydlivosti, dobry żart doskonały i dla wszelkiego rodzaju odbiorców podany.
Uchwył Quasa pisarza — humorysty podobny jest nieco do tego, jaki cechuje znakomitych pisarzy rosyjskich tego typu — Awerczen-

C.O.P.

URZĄD dzienia biurowe i fabryczne poleca po cenach fabrycznych z dostawą terminową Reprezentacja największej w Polsce Pabianickiej Fabryki Mebli Biurowych. **Biuro sprzedaży** Warszawa, Zienna 26. Tel. 239.24. Cenniki i katalogi na żądanie gratis. 854

Radjo

NIEDZIELA, 14 sierpnia WARSZAWA I (Raszyn)
7,15 Pieśń „Najświętsza Panno”. 7,20. Koncert poranny. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Regionalna transmisja z Trok. 11,15 Transmisja ze zjazdu śpiewaczego w Starogardzie. 11,45 Przegląd kulturalny. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Koncert z płyt. 13,00 „Miłosa niedola Asnyka” — szkic literacki. 13,15 Muzyka obiadowa. 15,00 Transmisja ze Złota Młod. Wiejskiej Zw. Młodej Polski. 15,35 Audycja dla wsi. 16,30 Komedje Aleksandra Fredry. 17,10 Recital skrzypcowy. 17,35 Tygodnik dźwiękowy. 18,00 Koncert rozrywkowy. 19,45 Transmisja z Poznania fragmentów zawodów wioślarskich „Polska — Węgry”. 20,20 Ryszard Strauss: „Mieszczanin szlachcicem” z muzyki do komedji Mollera. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Ta — joj”. 21,40 Transmisja fragmentów meczu tenisowego „Polska — Jugosławia”. 22,10 „Rycerskość wieśniacza” — skrót operowy. 22,11

WARSAWA II (Mokotów)
15,00 Muzyka taneczna. 15,55 Feljeton aktualny. 16,05 Muzyka Chopina w interpretacji pianistów francuskich. 22,00. Muzyka lekka i taneczna z płyt. 23,00 Recital śpiewaczy. 23,25 Muzyka

PONIEDZIAŁEK, 15 sierpnia WARSZAWA I (Raszyn)
7,15 Pieśń „Bogurodzica”. 7,20 Koncert poranny. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Muzyka poranna. 9,00 Nabożeństwo z Częstochowy. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny z Łodzi. 13,00 „Moje wakacje” — opowiesć Staroego Doktora. 13,15 Muzyka obiadowa. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Powstanie Legionowa na kwaterze — słuchowisko. 17,00. Transmisja z życia. 17,35 „Czołówka na froncie”. 18,00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach. 20,05 Muzyka polska. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Transmisja fragmentów zawodów wioślarskich o mistrzostwa Polski. 21,25 Przemysł 18 lat — reportaż. 21,50 Pieśni żołnierskie. 23,10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSAWA II (Mokotów)
15,00 Pięśni i piosenki polskie. 16,00. Feljton aktualny. 16,10 Koncert muzyki polskiej. 22,00 „Żołnierz w naszej literaturze” — szkic literacki. 22,15 Muzyka polska. 23,15 Polska muzyka lekka i taneczna (płyty).
KRÓTKOFALÓWKI
24,00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0,15. Pogadanka aktualna w jęz. angielskim. 0,20. „Do Matki Boskiej” — audycja muzyczna. 0,50 „Święta Matki Boskiej w Częstochowie” — pogadanka. 1,00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 1,45. „Bój o Warsaw” — pogadanka. 1,00 „Co śpiewali nasi żołnierze” — piosenki 1920 r.

WTOREK, 16 sierpnia WARSZAWA I (Raszyn)
6,15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,20 Muzyka z płyt. 6,45 Gimnastyka. 7,00. Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,15. Dzieci ślaskie w słońcu Podhala. 15,35. Przegląd aktualności finansowo-gospod. 15,45. Wiadomości gospodarcze. 16,00. Koncert. 16,35 Audycja konkursowa Polskiego Radja. 16,45 Wedrówki po Polesiu — opowiadanie. 17,00 Muzyka taneczna z płyt. 18,00 S/s. Syryusz przybył do New Yorku — pogadanka. 18,10. „Echa leśne”. 18,45 „Przygody Sindhada Zeglara” — baśń. 19,00 Recital Sylwestra Czoznowskiego (klarnet). 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „Wesoły cocc-tail” — koncert rozrywkowy. 20,45. Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Z pięśni i poezji słowackich. 21,45 Wiadomości sportowe. 21,55 Polska muzyka kameralna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WTOREK, 16 sierpnia WARSZAWA I (Raszyn)
15,15 „Dzieci ślaskie w słońcu Podhala” — reportaż.
16,35 Audycja konkursowa P. R. 18,00 S/s. Syryusz przybył do New Yorku — pogadanka.
19,00 Recital Sylwestra Czoznowskiego (klarnet).
21,00 Z pięśni i poezji słowackich — audycja muzyczna.
21,55 Polska muzyka kameralna.

WARSAWA II (Mokotów)
13,00 Koncert rozrywkowy z płyt. 14,05 Parę informacji. 14,10 Koncert 60 listów. 15,00 Wiadomości sportowe. 15,05 Muzyka salonowa. 17,00 Audycja dla dzieci. 17,15 Formy wtrószosci wielkich kompozytorów (płyty). 18,15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22,00 „Teoria a rzeczywistość” — skecz. 22,15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22,50 Koncert symfoniczny.
KRÓTKOFALÓWKI
24,00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0,15. Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy. 0,20 Piosenki w wyk. chóru Dana. 0,50 „Dożynki” — feljeton. 1,00. Muzyka polska. 2,00 Muzyka lekka i salonowa. 22,20 Utwory Mieczysława Karłowicza.

Małątek parcelowany do nabycia

na Polesiu ośrodek kilkadziesiąt i oraz około tysiąca ha gospodarstwa leśnej. Plany pozwolenia przygotowane. Gotewki potrzeba około trzystu tysięcy złotych, znacznie zaś mniej przy ogobistej pracy nabywczy i zaufaniu do niego. Poważne oferty podać: Wilno VI, skrzynka pocztowa 10, poczem osobiste porozumienie. Listownie szczegóły podawane nie będą. 855

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOPROCHNYCH ZE ZŁ. FREA.
KOWALSKINA
dozuję się obunież
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPY I KATARZE
1055

Ks. M. PETZNIK PASTOR

W Żołnierskie Święto

Zastanawiając się nad pobudkami i powodami, dla których tylu dzielnych i szlachetnych braci naszych życie swe poświęciło dla sprawy Ojczyzny, dochodzimy do zasadniczego pytania:

Jakaż to idea, cóż to za siła przemożna kazała im wyrzec się wszystkiego, co w życiu tym wabi i nęci?

Odpowiedź na to pytanie daje nam sam Chrystus Pan: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kiedy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich”.

Miłość — to największa siła na świecie. Dlatego też słusznie mógł powiedzieć św. apostoł Paweł, że większą od wiary jest miłość. Ale miłość ma różne stopnie. Rozległa jest skala tonów i odcieni miłości. Kto pokonał wszelki egocentryzm, miłość własną i wszelką myśl niską — ten stanął na najwyższym stopniu miłości.

Ale jak zakwalifikować miłość tych, którzy wszystko porzuciwszy, cenne życie swe złożyli na ołtarzu Ojczyzny?

Ojczyzna — to rzecz święta. Dwa skarby najdroższe otrzymaliśmy od Boga miłości, a mianowicie: Zdrowie i Ojczyznę. Dlatego też nasz wieszcz Mickiewicz, te dwa skarby do najwarteściowszych klejnotów człowieka zaliczając, mówi:

„Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, Kto Cię stracił”.

Kto Ojczyznę służy bez ukrytych celów egoistycznych, kto na swym życia odcinku pracuje nad własnym i drugich polepszeniem i podniesieniem, — Kto żyje nie z Ojczyzny, lecz DLA OJCZYZNY, ten coraz to wyżej wstępuje na jasną górę miłości doskonałej.

Miłość taką spotykamy u naszego Żołnierza Polskiego, a Krasinski powiada:

„Wszędzie, wszędzie na planecie

Braci moich ryty ślad

Słowami go nie zmażecie

Bo tchnie w dziejach Boży ślad”

Uczestnicy powstań narodowych, Legiony, Obrońcy Lwowa, Powstańcy Śląscy, Ochotnicy Polscy — wszyscy oni zerwali najmilsze związki rodzinne, żyjąc wizją wolnej Ojczyzny, stali się pomocnikami Bożemi w pracy dookoła ukochanej Ojczyzny.

Miłość Żołnierza Polskiego kwalifikuje Chrystus słowami: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kiedy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich”.

Doczesne szczątki Żołnierza Polskiego, rozsiane po polskiej ziemi, niech odpoczywają w pokoju — *requiescant in pace!* Nieśmiertelny duch Żołnierza naszego żyje i żyć zawsze będzie. Niezłomnie stać i trwać będziemy na straży niepodległości i wolności państwa naszego. Pod osłoną Żołnierza naszego, wyniesiemy państwo nasze — ukochaną Ojczyznę, na wyżyny, i promieniować będzie po wszystkie czasy.

W dniu „Święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego”

Z inicjatywy Obozu Zjednoczenia Narodowego w Piotrkowie, w dniu 15 sierpnia b.r. o godzinie 10 rano zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta

GRUSZKI deserowe	6.50
POMIDORY 10 kg.	4.00
BAKŁAŻANY, papryka słodka, melony dereń 5 kg.	6.00
MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny	15.00
MIÓD hreczany gwarantowany pszcz.	12.00
Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają	

Bracia Baltuch

Eksport owoców Zaleszczyki

Hurtownikom taniej

Żądać ofert

ta w kościele Farnym z udziałem przedstawicieli F. P. Z. O. O., Związku Strzeleckiego, Związku Harcerstwa Polskiego, Zjedn. Polskich Zw. Zawod. i t. p.

Obóz Zjednoczenia Narodowego zwraca się z apelem do wszystkich h miejscowych organizacji polskich oraz do całego piotrkowskiego społeczeństwa polskiego o wzięcie udziału w tej uroczystej Mszy dziękczynnej w rocznicę zwycięstwa Armii Polskiej nad bolszewikami.

RUTYNOWANA MANICURYSTKA chrześcijanka wykonywa: pedicir, przyciemnianie brewek z depilacją ul. Sienkiewicza 4 u p. Stępińskiej.

Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Szkół Handlowych w Piotrkowie Tryb. Pasaż Rudowskiego Nr. 4

Gimnazjum przygotowuje młodzież obojga płci do objęcia stanowisk w urzędach państwowych, instytucjach samorządowych, bankach, spółdzielniach, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych oraz kształci na samodzielnych kupców i przedsiębiorców.

Absolwenci Gimnazjum Kupieckiego przysługują prawo wstępu do liceów zawodowych i ogólnokształcących.

Do Gimnazjum przyjmuje się młodzież w wieku 13—17 lat ze świadectwem ukończenia 6 oddziałów 3—7 klasowych publicznych szkół powszechnych.

Zapisy w kancelarii Gimnazjum od 10 — 25 sierpnia w godz. 10 — 13. Egzamin wstępny rozpoczyna się w dn. 25 sierpnia.

DZIENNIK RADIOWY

Tydzień radiowy rolnika

Od dnia 14 VIII do dn'a 20 VIII 1938 roku

W niedzielę dnia 14 VIII poranna audycja dla wsi rozpocznie się o godzinie 8.15 „Gazetka rolnicza”, po czym Leou Budnicki na harmonijce ustnej Belesław Romanowski na cymbałkach wykonują szereg melodii ludowych.

O godzinie 9.00 wygłoszona zostanie praktyczna pogadanka Fortunata Słarzyńskiego pt. „Przygotowania przedsiwne”. W południowej audycji dla wsi o godzinie 15.00 „Przeгляд rynków i produktów rolnych”.

O godzinie 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu Stefani Witkówny p. t. „Piosenka w życiu i pracy”.

O godzinie 15.40 opowiadanie Ferdynata Goetla p. t. „Pamiętnik Karapeta” w recytacji Tadeusza Frenkla.

O godzinie 16.02 kapela wiejska Józefowskiego z Rojówki wykona kilka skocznych i tanecznych melodii.

O godzinie 16.15 red. Włodzimierz Bzowski, wygłosi raport p. t. „Z pobytu w szkole rolniczej”. Autor podzieli się ze słuchaczami wrażeniami, jakie odniósł, zapoznając się w jednej ze szkół rolniczych z organizacją nauczania, poziomem nauk i sposobem wychowania młodzieży.

W poniedziałek, dnia 15 sierpnia o godzinie 15.00 inż. Antoni Degórski wygłosi pogadankę z działu o organizacji gospodarstw p. t. „Uprawy oziminy” p. t. „Żniwne wspomnienia” w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego z muzyką Mariana Obsta.

O godzinie 15.55 — dialog w opracowaniu Tadeusza Daszawskiego p. t. „Sprzedajmy owoce” w którym autor zwróci uwagę na powszechnie obserwowane nie uzyskiwanie przez producentów właściwej ceny za owoce z powodu złej organizacji zbytu.

We wtorek, dnia 16 VIII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dnia 17 VIII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

W czwartek, dnia 18 VIII o godzinie 21.00 — pogadanka

Poczta podczas świąt

Podaje się do wiadomości Publiczności, że urząd pocztowo-telekom. w związku ze zbliżeniem dwóch świąt 14 i 15 sierpnia r. b. będzie czynny jak następuje:

W dniu 14 sierpnia (niedziela) czynne działy kasowe i nadawczo-oddawcze w godzinach od 9 do 11-ej oraz jednorazowe doręczenie przesyłek pocztowych. Służba telekomunikacyjna normalnie.

W dniu 15 sierpnia (poniedziałek) — działy kasowe będą nieczynne za wyjątkiem działu przyjmowania przesyłek poleconych i sprzedaży znaczków pocztowych (w kasie telegrafu) Służba telekomunikacyjna — normalnie.

Konsumcja piwa wzrasta

Wskutek dużych upałów spożycie piwa w Polsce stale wzrasta. Gdy w czerwcu roku b. browarów według informacji Związku Browarów i Sodo-wni. R. P. sprzedały na rynku krajowym 190 tys. hektolitrow piwa, to konsumcja w lipcu osiągnęła 205 tys. hektolitrow. W stosunku do lipca 1937 roku oznacza to wzrost o 49 tysięcy hektolitrow, czyli o 31,4 proc. W pierwszych 7-miu miesiącach r. b. browary sprzedały 868 tys. hl., tj. o 105 tys. hl. czyli o 13,7 pros. więcej niż analogicznym okresie poprzedniego roku.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG
GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepsł użyć do oświeżania.

Cezariusza Wyrzykowskiego pt. „Zasilajmy i pielęgnujmy krzewy jodłowe”.

W piątek, dnia 19 VIII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 20 VIII o godzinie 21.00 Kazimierz Smoczyński wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Orki siewne”.

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIĘ PRZYJMĄC JEDYNE OZZA
ORYGINALNE „OZZA” GUM?
PATENT FRANC. NR. 750 504
PATENT AMER. NR. 1050 701

Wielka wystawa kwiatowa w Piotrkowie

Dnia 7 września br. od godziny 11—7 wieczorem otwarta będzie wystawa kwiatów, organizowana przez Piotrkowskie Koło Ziemianek w lokalu Stow. Rolniczo-Handlowego (ul. Piłsudskiego 63). Hodowcy kwiatów proszeni są o zgłoszenie swych eksponatów już wcześniej pod adresem p. Heleny Przedpeńskiej, majątek Gościna na poczta Gorzkowice. O udział proszeni są wszyscy miłośnicy i hodowcy kwiatów.

Z kroniki policyjnej

W nocy na 9 bm. na szkole Karlińskiego Józefa we wsi Dobrenice gmina Ręczno, skradziono z mieszkania 2 poduszki wartości 35 zł.

Kogutek
ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIEBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i.t.p.
Zaproszenie ogólnych sprzedawców do m. kbr. „KOGUTEK” było w opakowaniu oryginalnym w TOREBKACH

MIÓD 100 PROC. czysto pszczołowy lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorzędnej jakości
3 kilogramy — zł 6:80;
5 kilogr. — zł 9:80;
10 kilogr. — zł 19:50;
20 kilogr. — zł 39:00;
30 kilogr. — zł 58:50
wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

UWAGA. Dla Poczтового Przystosobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w Zbarażu skrytka 5.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru